Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 30. Kraków, 21 lipca 1935 r. Cena 20 groszy. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Obraz Murilla.

ŚWIĘTA ANNA Z NAJŚWIĘTSZĄ MARJĄ PANNĄ.
(Na uroczystość 26 lipca)

Niechaj codzień wielbi pacierz
Matki Bożej świętą macierz,
Która życia da zadatek
Przyszłej Matce wszystkich matek.

Wychwalajmy świętą Annę,
Co nam dała Marję Pannę.
Świat ją zą to błogosławi,
Że Bóg przez nią ludzkość zbawi.

...Abyś mógł być świątynią Bożą...

Rodzicom chrzestnym pod rozwagę

Omawiając niedawno ankietę o Sakramencie Chrztu św. w jednem ze Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej, zastanawiałam się nad rolą, jaką ten sakrament odgrywa w naszem życiu. Jest on chwilą pierwszego zbliżenia się duszy do Boga, chwilą, w której zwykła, przyziemna istota przemienia się w dziecię boże. Chrzest jest wzajemnem wyjściem naprzeciw siebie Boga i duszy. Bóg odpuszcza grzech pierworodny i daje łaskę poświęcającą, dusza zaś, doznająca tych łask, ma obowiązek wyrzec się szatana, musi się oddać na służbę Bożą i na bezwzględną wiarę w słowa Boże. Tajemniczy węzeł zadzierzga się między Nieogarnioną Potęgą jaką jest Bóg — i między nikłą, niedołężną istotą jaką jest człowiek, choćby się chrzcił jako dorosły.

Chwilę Chrztu św. możnaby porównać w pewnym stopniu ze średniowiecznym zwyczajem pasowania wojowników na rycerzy. Wartości otrzymane w jednym i drugim wypadku są wprawdzie niewspółmierne, ale tu i tam otrzymuje się godność przewyższającą wszystko, czem się było dotąd, otrzymuje się wielkie przywileje i ciężkie zobowiązania, których zaniedbanie hańbi uprzywilejowanego bardziej niż każdemu innemu. Zdawałoby się zatem, że chwila Chrztu św. powinna być otoczona jakimś specjalnym kultem, powinna wracać często w myśli i sercu akordem dziękczynienia, hołdu i oddania się. Rachunek sumienia przed spowiedzią jest właściwie kontrolą — w jakim stopniu sprzeniewierzyliśmy się obietnicom i zobowiązaniom, złożonym na Chrzcie świętym, a każda spowiedź jest przywróceniem nas do stanu łaski, w jakim znaleźliśmy się poraz pierwszy po ochrzczeniu nas.

Rozumiano to dobrze w pierwszych czasach chrześcijaństwa, kiedy kult dla „pierwszego i najpotrzebniejszego Sakramentu" był bardzo intenzywny. Symbolizowała go szata biała, którą przechowywano z pietyzmem przez całe życie, zabierając ją nawet do trumny. Kult ten spotykamy też u świętych Pańskich. Św. Ludwik, król francuski, czcił przez całe życie miejscowość i kościół, w którym doznał łaski Chrztu św., a św. Wincenty Fererjusz odbywał co pewien czas pielgrzymkę do sadzawki, przy której odbył się jego chrzest.

W życiu dzisiejszem nie spotykamy się wcale, a przynajmniej bardzo rzadko, z kultem dla tego sakramentu. Uważany on jest przeważnie za *formalność*, za zwyczaj ogólnie przyjęty, do którego należy się zastosować. *Rola rodziców chrzestnych* kończy się przeważnie na złożeniu podarunków. Czy to dobrze? Chyba nie. Prawda, że ośrodkiem życia katolickiego jest Msza św. i Eucharystja, że kult Sakramentu Ołtarza jest dziś szerzony z naciskiem i wzmaga się zupełnie widocznie. Ale Chrzest św., bierzmowanie, spowiedź i Komunja św. stanowią taką *całość*, że wszystkie *razem* powinny żyć w świadomości katolika.

Wielką, niedocenianą i źle spełnianą jest rola rodziców chrzestnych. W początkach chrześcijaństwa, gdy chrzczono dorosłych, byli ci rodzice chrzestni nauczycielami religji dla swych chrześniaków, jako świadkowie chrztu. Dziś ich zadania są te same, z przestawieniem kolejności tych zadań. Ponieważ rodzice chrzestni składają w imieniu chrześniaka przyrzeczenia chrzestne, stają się jego poręczycielami i biorą na siebie całą odpowiedzialność, jaka z tej roli wynika. *„Odpowiedzialność"!* — wielkie to słowo, nad którem należy się głęboko zastanowić. Oznacza ono, że *cudze* błędy i winy spadają na nas — jeśli nie dopełnimy naszych zobowiązań. To też rodzice chrzestni powinni się poczuwać do obowiązku kształcenia religijnego swych chrześniaków, powinni wszczepiać w młode dusze głęboką cześć dla sakramentu chrztu św.

Oni to powinni przypominać treść przyrzeczeń, które katechizm ujmuje w następujące 3 zdania: 1) Wyrzekamy się złego ducha, jego pychy i wszystkich spraw jego. 2) Przyrzekamy uznawać za prawdę wszystko, czego naucza Kościół. 3) Obiecujemy żyć według wiary katolickiej aż do śmierci.

O! weź, matko chrzestna, ojcze chrzestny, swego chrześniaka za rękę i zaprowadź go do tej chrzcielnicy, przy której spłynęła nań pierwszy raz Łaska Boża. I opowiedz mu w poufnej, cichej rozmowie, że oto w tem miejscu przestał być poganinem, a stał się dzieckiem bożem. I powiedz mu, że być katolikiem i dzieckiem bożem, to wielki, największy honor, dla człowieka na świecie. Większy to zaszczyt — niż być królem czy prezydentem.

I powiedzcie dziecku, że Bóg, dając łaskę, wymaga od nas dobrych uczynków, nadających nam wartość w Jego oczach. Kapłan w czasie ceremonji Chrztu św. mówi w pewnej chwili do dziecka: „Bądź taki w obyczajach, *abyś mógł być świątynią bożą*". Ważne to są słowa. Jeśli człowiek nie dotrzyma przyrzeczeń chrzestnych — odepchnie Boga, a przyzwie z powrotem szatana, upaść może tak nisko, że przestanie być „świątynią bożą".

O, jakże wiele mogliby rodzice chrzestni opowiadać o znaczeniu ceremonji chrztu św., o Bogu, o życiu wewnętrznem, o łasce poświęcającej i t. p. Rozmowy takie kosztowałyby może trochę pracy. Trzebaby przeczytać jedno czy drugie dzieło z zakresu religji, psychologji czy pedagogji, należałoby przestudjować książkę p. t. „Chrzest i bierzmowanie" (Wydawnictwo ks. Jezuitów), ale w nagrodę za pracę mniej młodzieży obojętniałoby dla wiary w wieku dojrzewania, więcej czynnych katolików mielibyśmy w Polsce.

Zagranicą rozumieją to ludzie. W Holandji n. p. istnieją specjalne stowarzyszenia, których celem jest przygotowanie dorosłych pogan lub heretyków do Chrztu św. A na to, by dorosłego heretyka przekonać i nawrócić, trzeba połączyć z wiarą dużo gruntownego wykształcenia.

Uwagi powyższe, powstałe na marginesie ankiety o Chrzcie św. zakończę słowami, jakiemi kończył się odczyt na jednem z zebrań poświęconych temu sakramentowi: „Boże daj, by serca i umysły nasze uczciły Twoją Dobroć, która przychodzi nas zbawić przez Chrzest św. Boże daj, by ci, którzy są, albo będą rodzicami chrzestnymi — zechcieli przez pracę, naukę i przykład stać się apostołami Twojej świętej wiary. Daj to Boże — Amen!"

Marja Zawadzka.

Na Niedzielę VI-tą po Świątkach

EWANGELJA Marek VIII. 1—9.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, zwoławszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu: bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a jeżeli ich puszczę głodnych do ich domów, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? Którzy rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: I te błogosławił,

i kazał przed nich położyć. I jedli, i najedli się, i zebrano co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił ich.

Gdziekolwiek skierujemy myśl naszą, wszędzie widzimy niewypowiedzianą dobroć Bożą: raz uderza w ślepe oczy nasze jasno — jak w dzisiejszej Ewangelji — to znów znajdujemy ją, gdy wgłębimy się w zamiary Boże względem nas. Ale musimy się do dobroci Bożej ustosunkować odpowiednio, w przeciwnym bowiem razie ukaże sie nam Bóg w srogości, wypływającej z Jego niedającej się nadwyrężyć sprawiedliwości: ,,Obaczcie tedy dobroć i srogość Bożą: przeciwko tym którzy upadli, srogość: a przeciwko tobie dobroć Bożą, jeślibyś trwał w dobroci: inaczej i ty będziesz wycięty". (Rzym. 11, 22.). Piekło jest oną prawdą według powyższych słów Apostoła: mówi nam o miłości Bożej, chcącej nas swym ogniem odwrócić od złego a tylko za dobrem iść napędza; w razie oporu człowieka całą swoją istotą jest srogością w rękach Odwiecznej Sprawiedliwości. Jeżeli rozważanie każdej prawdy Bożej jest wielce zbawienne: ,,Błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim... rozmyślał we dnie i w nocy". *(Ps. 1, 1.)*, to o piekle jest tem zbawienniejsze według szczególniejszego zalecenie Ducha św.: ,,Pamiętaj na gniew w dzień dokonania". *(Ekkli. 18, 24. 28, 6.)*. Piekło tyczy nas zanadto boleśnie, byśmy z zapomnieniem lub obojętnie przechodzili koło niego. Dlatego niech nam się nie sprzykrza nawracanie w naszych rozważaniach ku tej prawdzie, tembardziej, że dziś kończymy, by przejść do miłej naszej naturze prawdy o niebie.

,,Z ust twych sądzę cię zły sługo" *(Łuk. 13, 22.)* trzebaby powtórzyć za Chrystusem, gdyby kto odważył się powiedzieć, że Zbawiciel dla okazania swej dobroci winien zagasić piekło. Czyżby to już samo nie było największą zniewagą tejże dobroci żądać, by zamkła piekło dlatego, by ktoś mógł tem śmielej i bezczelniej grzeszyć? Samo już takie mówienie jest dowodem, jak jest piekło potrzebne. Mój Boże! jeżeli ludzie odważają się na grzech, choć jest piekło, coby było, gdyby je Bóg zagasił! Żymanie się na piekło dlatego, że się więcej ceni grzech niż świętość Boga, to najmilszy śpiew dla uszu szatana, to już usposobienie mające miejsce w piekle. My jednak nie kochamy grzechu, bo on nas wstrętem napełnia, ale boimy się naszej słabości, byśmy nie utknęli, czego już tyle razy — niestety! — doświadczyliśmy i nie zatracili się na wieki. Dobra to bojaźń, niech nas chroni przed grzechem, ale ufność nasza złożona w Bogu niech będzie większa: ,,Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zginęli" *(Tren. 3.22.)*. Ileż to razy mogliśmy już być w piekle! zachował nas dobry Bóg i zachowa, o ile okażemy dobrą wolę. I Psalmista to wyznaje *(93, 17)*: ,,Gdyby Pan nie był mnie wspomógł, o mało co byłaby dusza ma zamieszkała w piekle". Chciejmy tylko, a miłosierdzie Boże będziemy wyśpiewywać na wieki". *(Ps. 88, 2.)*.

Gdyby Bóg kazał nam wskazać na kogoś, któregoby miał potępić — to myślę, — że choćbyśmy obeszli cały świat, wrócilibyśmy do Boga — mając w pamięci, czem jest piekło — i zawołali: nikogo, Panie, nikogo. A grzesznik to czyni ze sobą i wprost wyzywa sprawiedliwość Boską przeciw sobie. Niepojęte! a jednak niestety prawdziwe i jakże często! Dlaczego grzesznik taki głuchy??? Przebudzi się, ale zapóźno. W łodzi unoszonej prądem rzeki w stronę wodospadu Nyagary leży człowiek; niewiadomo czy pijany, czy zasnął ze zmęczenia. Płynie w ramiona śmierci. Z brzegu patrzący z przerażeniem widzą zbliżający się już jego koniec, bo ani wołania, ani alarm trąbki, ni rzucane kamienie nie budzą go. Nareszcie zbudził się, gdy już rozpryskiwana woda fal roztrącanych o skały wodospadu jako deszcz zaczęła spadać do łodzi. Zmiarkował niebezpieczeństwo, chwyta za wiosło — lecz daremno — już za późno — wściekłe fale trzasnęły łodzią w przepaść. Grzmot, ryk to cały dlań śpiew pogrzebowy. Nic cię nie zbudzi biedny grzeszniku? Nie bądź głuchym. ,,Co ty tak twardo śpisz? Wstań, wzywaj Boga twego". (Jonasz, 1, 6.), bo usłyszałbyś kiedyś przez usta mądrości Bożej: ,,Ponieważ wołałem, a nie chcieliście, wyciągałem rękę moją, a nie był, ktoby spojrzał; wzgardziliście wszelką radą moją, a upomnień moich zaniedbaliście: przeto ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali". *(Przysł. 1, 24...)*.

Uciekajmy od grzechu, bo sprowadza gniew Boży; błagajmy: ,,nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego" w tem życiu, a w godzinę śmierci od gniewu Twego, od zatracenia wiekuistego zachowaj nas Chryste. ,,Chryste usłysz nas, wysłuchaj nas, Chryste".

Bądźmy dobremi dziećmi Kościoła Chrystusowego, bo według Jego zapewnienia: ,,bramy piekielne nie zwyciężą go". *(Mat. 16, 18.)*. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

21 lipca	niedziela 6 po Ziel. Św., Elj., Praks.
22	„	poniedz. Marji Magdaleny
23	„	wtorek Apolinarego bp. m.
24	„	środa Kingi kr., Krystyny p. m.
25	„	czwartek Jakóba St. ap., Krzyszt.
26	„	piątek Anny, Matki NMP.
27	„	sobota Pantaleona, Natalji m.

MODLITWA HARCERZY.

(Ze śpiewnika skautowskiego, wyd. M. Arcta w Warszawie, słowa Kazimierza Kalinowskiego, muzyka Feliksa Starczewskiego.)

Klonią się przed Tobą, Boże,
Czystych serc naszych sztandary,
I składają się w pokorze
Broń i tarcze naszej wiary.

Pochylamy skroń w ufności,
Jak pod wiatrem łan niezżęty:
Pochwalony bądź w miłości,
Nieśmiertelny, Mocny, Święty!

Modły biją o strop nieba,
Łaknie żywot naszych dusz:
Duchowego daj nam chleba,
Jak nas karmisz kłosem zbóż.

Z naszą bracią się podzielim,
Która spija trudów znój,
Lecz nim siebie przeanielim,
Daj nam dobrej woli zdrój.

CZUWAJ!

Takim skarbem jak dla rodziców dziecko, jest dla narodu, dla państwa jego młodzież. Jak ojciec nad młodzieńczem życiem syna, tak społeczeństwo czuwać musi nad swoją przyszłością w dorastającem pokoleniu. Polska ma tej młodzieży dużo, i w Rzeczypospolitej liczącej 32 miljony ludności, i na obczyźnie, gdzie Polaków żyje około ośmiu miljonów, z czego połowa przypada na samą Amerykę. Otóż jak na wiosnę na zjazdach diecezjalnych robiło się przegląd krociowych zastępów młodzieży pozaszkolnej zorganizowanej przez Akcję Katolicką w K. S. M. męskich i żeńskich, tak obecnie z serdecznem zainteresowaniem przygląda się całe społeczeństwo wielkiej rewji swojej młodzieży szkolnej, zorganizowanej przez Związek Harcerstwa Polskiego. Mówimy o zlocie harcerskim w Spale, gdzie w leśnej puszczy, otaczającej letnią siedzibę Prezydenta Rzplitej, rozbito skautowskim sposobem obóz i to na skalę jeszcze u nas niebywałą, bo pod namiotami zamieszkało aż 30 tysięcy młodzieży, przyczem rzeka Pilica dzieli miasto chłopców od miasta dziewcząt.

Wielki ów zlot jest jubileuszowym dla upamiętnienia 25-lecia istnienia w Polsce tego nowego rodzaju wychowania młodzieży, wprowadzonego w świat przez twórcę skautyzmu, angielskiego generała Baden Powella, lecz po przeszczepieniu go przez ś. p. Andrzeja Małkowskiego na nasz grunt, przetworzonego w polskie harcerstwo. Ideologja zaś, którą w ten ruch tchnęli Tadeusz Strumiłło, Ignacy Kozielewski i ich ówcześni towarzysze, i która go po dziś dzień przenika duchem polskim, stoi znacznie wyżej od zasad, jakiemi kieruje się według prawzoru angielskiego skautyzm we wszystkich innych krajach. Od początku była to u nas organizacja patrjotyczna, kształcąca jednocześnie uczucia ogólnoludzkie w duchu chrześcijańskim, czego rękojmią było niegdyś nazwisko ś. p. ks. Kazimierza Lutosławskiego, a po dziś dzień ks. Jana Mauersbergera w naczelnem kierownictwie. Jest to pierwszorzędna szkoła charakterów, wychowująca w harmonji i tężyźnie dobrych obywateli i zdrowych ludzi —

w zasadach moralnych. Jest to praktyczna szkoła zaradności życiowej, a zarazem idealna uczelnia pogodnego optymizmu. Jest to wreszcie akademja prawdziwego braterstwa i wzajemnej pomocy między bliźnimi.

A treścią idei harcerskiej jest hasło „Czuwaj!“ Gdy się nad jego znaczeniem głębiej zastanowimy, powiemy, że również w tem słowie streszcza się prawdziwe życie katolika. A więc nietylko bądź gotów na wszystko co może spotkać twoją rodzinę, twoje miasto, twój kraj, czy tylko twój warsztat pracy, twój zawód życiowy, ale przedewszystkiem czuwaj ciągle nad tem, co ci grozi zewsząd na każdym kroku pod względem moralnym, duchowym, czuwaj nad tem, jak przeżywasz każdy dzień życia i czy któregoś dnia nie zabrakło tego obowiązującego codzień harcerza — dobrego uczynku, z którego masz zdać sprawę przed własnem sumieniem, przed swą rodziną, przed Ojczyzną, przed Kościołem, przed Bogiem... Tak pięknie pod hasłem „Czuwaj“ uczy żyć młodzież naszą w wieku szkolnym prawo harcerskie, które jest zgodne z dawnem polskiem prawem rycerskiem i z odwiecznem prawem naszej religji chrześcijańskiej.

Otóż w chwili, gdy w Spale wielki zlot harcerski tem hasłem „Czuwaj“ uroczyście otwiera Pan Prezydent w otoczeniu Rządu Rplitej a wobec ambasadorów państw obcych — my w stronę ogółu społeczeństwa rzucamy to wymowne, przewidującą troskliwością brzmiące, słowo serdecznej przestrogi, ale i szczerej ufności: Czuwaj! Czuwaj, by to harcerstwo, dziś na terenie szkolnym uprzywilejowane przez państwo, a ogarniające młodzież ruchem żywiołowym, odkąd z obrębu warstwy inteligencko-mieszczańskiej wkroczyło w lud wiejski i miejski — ani na krok nie odstąpiło od zasad chrześcijańskich i polskich, w jakich przez ćwierćwieku przetrwało szczęśliwie. Niechajże właśnie harcerstwo będzie u nas „Strażą Przednią“ i „Legjonem młodych“ i niechaj ono stanie się „Kuźnią Młodych“ — niedopuszczając w obręb polskiej młodzieży z domów katolickich ani na chwilę dziwolągów, które się ostatniemi czasy rodzą u nas z niebezpiecznych eksperymentów uprzywilejowanej sfery możnowładców pedagogji.

I w drugą jeszcze stronę rzucamy to samo słowo: Czuwaj! Oto gościem pod namiotami harcerskiemi na zlocie w lasach spalskich będzie zlot młodzieży polskiej z zagranicy, młodzieży różnego wieku, częściowo także do organizacyj skautowskich zagranicą należącej, zlot zorganizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Otóż wraz ze szczerem życzeniem coraz większego rozwoju w drugiem ćwierćwieczu, jakie na otwarcie zlotu jubileuszowego składamy Harcerstwu Polskiemu w Kraju, ślemy również serdeczne powitania ku tym miłym gościom z wszystkich ośrodków naszego wychodźtwa.

Niechaj zajrzawszy pod strzechę polskiej Ojczyzny, nabiorą w pierś jeno tego polskiego zdrowego powietrza, jakiego pełne są obozy harcerzy i druhów K. S. M., czuwając jednak pilnie, by im w dusze nie zaleciał ów wiew zgniły, który wciska się zza murów wrogich duchowi polskiemu i idei katolickiej. I niech społeczeństwo nasze czuwa, by młodzież polska zagranicą żyjąca wychowywała się w wierze swoich ojców i nic z polskości swej między obcymi nie uroniła. Skoro w owe lata, gdyśmy swego państwa mieć nie mogli, udało się nam ocalić od zmarnienia dla Polski tak liczne rzesze wygnańców i wychodźców, to czuwajmy nad tem tembardziej dziś, kiedy nam to ułatwia wskrzeszona suwerenność Polski.

U BRAM PRENESTY.

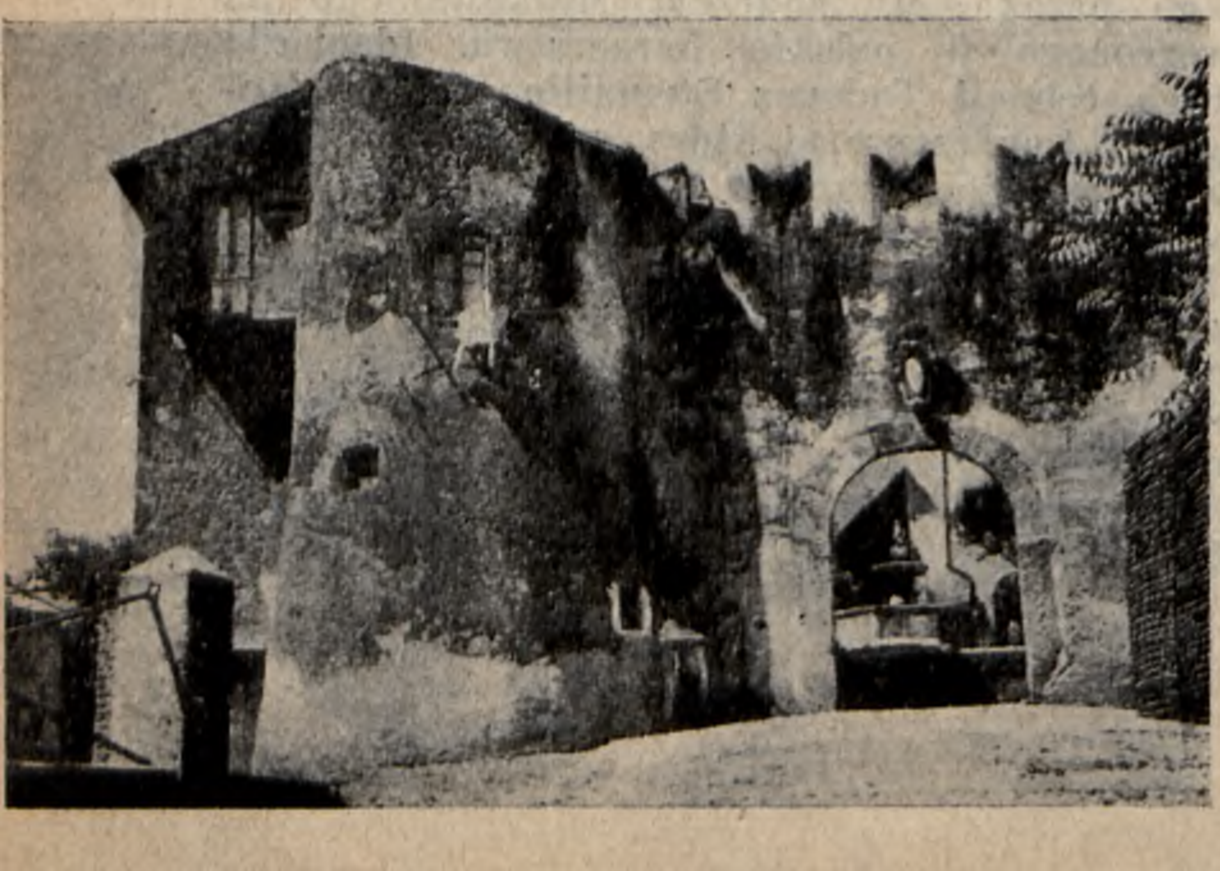
Z cyklu wrażeń włoskich.

Z końcem lipca, w piękny, pogodny wieczór, zeszło się Koło Polaków w Rzymie w małej cukierni na (wzgórzu spacerowem ,,Monte Pincio“ celem omówienia wycieczki do sławnej w dziejach, starożytnej Palestriny. Gwarno było i wesoło wśród braci rodaków. Ojczysta mowa rozbrzmiewała szerokim kręgiem ożywiona i ochocza. Naznaczono termin wyjazdu na godzinę 9-tą rano. Wyjechać mieli sami tylko Polacy — w liczbie około 20 osób.

Zapowiadało się znakomicie. Nic też dziwnego, że już przed naznaczoną godziną, nazajutrz — zeszli się wszyscy. Żartowano z przysłowiowej polskiej punktualności w kraju, która zagranicą widocznie wstydzi się występować z taką śmiałością jak na własnem podwórku. W bajecznym nastroju, z pieśnią na ustach, zajęliśmy osobny przedział, lokując się oczywiście najbliżej okna. Pociąg idący w kierunku Tivoli był wypełniony literalnie po brzegi. Przeważali, jak zwykle o tej porze, turyści, przeważnie z zagranicy.

Punktualnie z uderzeniem naznaczonej godziny, ruszyliśmy w piękny, uroczy świat. Dzień był słoneczny, zapowiadał się nawet upalny. W szybkim pędzie minęliśmy bramę ,,Porta Maggiore“, podmiejskie zabudowania, cmentarz z pięknemi cyprysami i znaleźliśmy się opodal ruin wodociągów. Smętna i monotonna Kampanja objęła nas swemi szerokiemi ramionami. Stacje przelatywały jedna za drugą. Małe i nieciekawe, nie nęciły swym wyglądem.

Część towarzystwa wyszła na korytarz wagonu. Rozmawialiśmy głośno, zwracając uwagę jadących. O kilkanaście kroków od nas, jechali Niemcy austrjaccy. Przyglądali nam się uważnie, coś mówili między sobą, aż wreszcie ni stąd — ni zowąd zabrzmiała ręczna harmonja. Tony znanej piosenki rozniosły się po wagonie: ,,Wołga — Wołga“. Grali z uczuciem i ze zrozumieniem, patrząc na nas ze szczerym uśmiechem na ustach. Gdy skończyli, posypały się z naszej grupy rzęsiste oklaski. Podziękowali za uznanie i naraz, zgodnym zakrzyknęli głosem: ,,Polen — Hoch — hoch — hoch!“ — co mniej więcej po naszemu znaczy: ,,Polacy niech żyją“. Zbliżyliśmy się do siebie, uścisnęli dłonie i nader serdecznie potoczyła się rozmowa. Jechali do Tivoli.



Palestrina
Brama Słońca.

W miłej pogawędce zastał nas cel naszej wycieczki. Z hukiem i zgrzytem hamulców wpadliśmy na stację — ,,Palestrina“. Serdecznie żegnani, opuściliśmy pociąg i ruszyli ku miastu.

Dziwne ono jest i osobliwe. Wznosi się na stoku łagodnie opadającej góry, wysokiej na 300 m. Od samego podnóża aż do wierzchołka, pną się ulice i place, gęsto zabudowane wszelakiemi rodzajami budowli. Zmieszane są tu budynki sięgające parę tysięcy lat wstecz z zabytkami starożytnego Rzymu — późniejszego Średniowiecza, aż po nowoczesne z ostatnich lat. Bo Prenesta — jak ją zwali starożytni — sięga mrocznych, ba nawet legendarnych czasów, jak o tem świadczą pokazywane na szczycie góry, resztki ogromnych murów, składanych z gigantycznych głazów. Mury te, jak głosi legenda, mieli wznieść cyklopi.

Przez piękną, średniowieczną bramę, zwaną ,,bramą słońca“ — wchodzimy na szeroką ulicę, biegnącą serpentyną ku górze. Rojno tu i gwarno. Duże sklepy, szerokie wystawy, wskazują na zamożność miasta. Ludzi pełno, Auta przemykają chyżo, mijając powolne osły i muły, ciągnące dwu-kołowe ,,biedy“ wyładowane jarzyną, owocami lub winem.

Odpoczywamy chwilę w cieniu winiarni i zachwycamy się przepiękną panoramą, dalekich okolic. Ale czas w drogę. Poprawiamy bagaże i ruszamy dalej.

Piękną, szeroką, sadzoną rozłożystemi pinjami aleją zdążamy na duży plac przed katedrą. Podziwiamy śliczny

pomnik wielkiego mistrza tonów, sławnego na świat cały kompozytora i wykonawcy — Pierlugi Palestriny. Rodzinna Palestryna, godnie uczciła pamięć, nieśmiertelnego swego syna. Monumentalny pomnik wykonany z białego marmuru, bajecznie odrzyna się na tle szarych murów seminarjum duchownego, wbudowanego w starożytne kolumny rzymskiej budowli. Obok dźwiga się duża, w barokowym stylu katedra. Wnętrze, oprócz kilku cennych obrazów i nowoczesnego wielkiego ołtarza, nie przedstawia nic godnego uwagi. Dlatego nie zatrzymujemy się zbyt długo, lecz podążamy w górę miasta, ku sławnej ongiś pogańskiej świątyni Fortuny.

Za czasów, kiedy o potężnym Rzymie nikomu się nie śniło jeszcze, kiedy na siedmiu wzgórzach, na których rozsiadło się później Wieczne Miasto i światem całym zawładnęło, pasały się woły, Palestrina posiadała już swoją kulturę, swe bogactwa i swych królów. O ile więc starszą jest od Rzymu. Stąd, ze wzgórza miasta, szły na daleki wschód wspaniałe wyroby z bronzu i ze złota. Przeważnie ozdoby damskie. Tu też miała swą siedzibę sławna na świat ówczesny bogini Fortuna. Rezydowała ona w ogromnej marmurowej świątyni wbudowanej w górę. Tysiące kolumn, oplatały wzgórze, wznosząc się tarasami ku szczytowi. Tu, w osobnej grocie biło źródło i tu kapłani czytali wróżby. Rok-rocznie niezmierzone tłumy pątników i pielgrzymów odwiedzały sławną prenestyńską Fortunę, by zaczerpnąć cudownej wody i usłyszeć coś o swej przyszłości. Zbytecznem jest wspominać jakie z tego ciągnęli korzyści kapłani. Nic też dziwnego, że Palestrina słynęła bogactwem i zamożnością. Nic też dziwnego, że młodziutki Rzym, wyciągnął swą drapieżną i zachłanną rękę po to wspaniałe gniazdo. Drogo okupił to przedsięwzięcie. Wiele krwi się polało. Ale wreszcie Palestrina padła i w prastarych swych murach musiała powitać zwycięskie orły legjonów.

Z wielkiem zainteresowaniem zwiedziliśmy ruiny świątyni i długo milcząc dumaliśmy w zachowanej do dziś grocie z bijącem źródłem. Palestrina minęła, Rzym minął — a ono bije jak przed tysiącami lat. Napiliśmy się czystej, zimnej wody, otarli spocone czoła i skierowaliśmy swe kroki ku średniowiecznemu Zamkowi baronów Barberinich... Stoi on prawie u samego szczytu góry. Posiada wiele z zabudowań starożytnych. We wnętrzu, zamienionem na muzeum, podziwialiśmy przepiękną mozajkę, przeniesioną z groty bogini Fortuny. Liczy ona z górą 2000 lat. W bocznych salach wiele bezcennych zabytków z czasów wolnej, królewskiej Palestriny, z czasów rzymskich a wreszcie z czasów średniowiecznych.

Zmęczeni i znużeni, odsapnęliśmy w cieniu palm pałacowego parku i ruszyliśmy ku kościołowi św. Rozalji, tuż obok pięknie położonego pałacu. Kościół sam niewielki. Ale zato wnętrze jego podziwu godne. Prześliczny renesans, wiele bezcennych obrazów, przebogate aparaty liturgiczne. Zachwyt wzbudzają liczne nagrobki trzech papieży tu spoczywających. Bogactwo wieków i smak możnych władców Palestriny uczyniły zeń istne cacko. I być może, że właśnie dlatego, że zanadto zachwyciliśmy oczy przepychem stylu i bogactw, nie mogliśmy się zachwycić skromnym kościółkiem, stojącym już na samym szczycie góry palestrińskiej, a będącym pod wezwaniem św. Piotra.

Króluje on nad prastarem miastem — szary, niepozorny, z jedyną i to lichą dzwonnicą. Z pod jego murów roztacza się niezapomniany w życiu obraz. Od wschodu, północy i południa widnokrąg zamknięty górami, ku zachodowi rozlewa się w szeroką niezmierzoną równinę, na której rozsiadł się majestatycznie ogromny Rzym. Jak głosi legenda, z tego właśnie miejsca, miał św. Piotr, przybywszy z Galileji, poraz pierwszy zobaczyć Wieczne Miasto. Na tę pamiątkę w II w. wybudowano tu małą kapliczkę a potem świątynię nadając jej za patrona św. Piotra.

W ślad legendy i nasza grupa, podążyła wzrokiem hen ku zielonej Kampanji i ku białym murom Piotrowej Stolicy; podążyła pełna zadumy i pełna głębokiej czci... Trwaliśmy dopóki głos dzwonu kościoła św. Piotra na szczycie odwiecznej Palestriny, rozkołysany na Anioł Pański, nie wyrwał nas z zadumy. Powoli schodziliśmy ku dołowi — na sumiennie zapracowany obiad.

Marjan Obertyński.

Rośnie Polska na morzu.

Wiadomo, jak ważnem zagadnieniem dla państwa naszego jest flota handlowa. Można ją dziś obliczać na 100 tysięcy tonn, gdy przed rokiem mieliśmy tylko 65 tysięcy. Ale przybyły nam dwa mniejsze statki „Hel" i „Puck", oraz dwa bliźniaki—olbrzymy do podróży transatlantyckich: „Piłsudski" i „Batory". Te dwa podniosły marynarkę handlową polską o 14,400 ton. Oba zrobiono w Manfalcone pod Triestem. Dlaczego tam? Bo tamtejsza stocznia daje rękojmię ogromnego doświadczenia w długiej produkcji okrętów, a jest jedną z największych na Adrjatyku. Budowała już dla wszystkich państw świata i to właśnie takie wielkie motorowce, jak te, któreśmy zamówili, wreszcie zobowiązała się nabyć w Polsce w drodze wolnej konkurencji wszystkie wyroby potrzebne wyrabiane przez nasz przemysł. Płacimy za oba okręty 30 miljonów zł. nie walutą, lecz swoim węglem.

Dlaczego budujemy motorowce? Oto dlatego, że będą one mogły zabierać w drogę do Ameryki i z powrotem dostateczny zapas polskiego paliwa, ropy naftowej, używanej do pędzenia morskich motorów Diesla, któremi poruszane będą oba bliźniaki. Motorowiec posiada przytem niemałą przewagę nad parowcami, gdyż silniki Diesla nie wymagają dla uruchomienia nawet minuty czasu. W parowcu zaś trzeba palić pod kotłami kilkanaście godzin, ażeby wreszcie otrzymać pożądane ciśnienie pary. Oba statki będą zaopatrzone każdy w dwa potężne morskie 9-cio cylindrowe motory Diesla. O ich rozmiarach świadczy długość motoru: 16 m. i waga jego: 425 ton. Każdy z motorów obraca olbrzymich rozmiarów śrubę. Długość statków wynosi przeszło 160 m., pokładów będą miały 7, grodzi wodoszczelnych 9, dna podwójne. Przystosowane będą te statki do szybkości podróżnej 18 węzłów, czyli 18-tu mil morskich na godzinę (1 mila morska = 1852 m.) i do przechodzenia w drodze przez płytki Sund. Podróżnych będą mogły przewieść 700 osób, z załogą 1000, pocztę i towarów — po 2000 ton.

Oba olbrzymy, które Polskę wprowadzają na oceany, mają za patronkę Matkę Boską, na „Piłsudskim" jest ryngraf z Ostrobramską, na „Batorym" z Częstochowską. Miejsce dla tego wizerunku znajduje się w hali maszyn prowadzących statek przez żywioły morskie. Dzioby obu

JEm. Ks. Kard. Prymas Hlond, jako Legat papieski w drodze na Kongres Euchar. w Lublanie witany na granicy Jugosławji



statków są upiększone: ,,Batorego" herbem tego króla z wilczemi kłami, a ,,Piłsudskiego" krzyżem I Brygady z jeneralskim wężykiem Marszałka.

Wnętrze obu statków urządzają wybitni artyści, ale w przeciwieństwie do innych statków transatlantyckich — zamiast przepychu wprowadzono zasadę demokratyczną. Toteż pasażer klasy III nie będzie się tu czuł pokrzywdzonym wobec luksusowych urządzeń klasy wyższej, przeciwnie, właśnie o niego bardzo dbano i tych wygód, jakie mu tu zapewniono, nie znajdzie na okrętach obcych.

Teraz zatem można zakonkludować, że oba transatlantyki będą, dzięki swej dużej szybkości podróżnej i wielkiej pojemności pasażersko-towarowej, skutecznie obsługiwały regularną komunikację nietylko polsko-amerykańską, lecz staną się jednym z decydujących czynników komunikacyjnych dla całego Bałtyku w jego stosunkach z Nowym Światem. Wraz ze zjawieniem się ich na wodach morza Bałtyckiego, ulegnie modyfikacji i to dość znacznej, dotychczasowy bieg ładunków i ruch pasażerów na szlaku wymienionym i na szlakach pobliskich. Pierwsze to będą szybkie i komfortowe statki, wchodzące w drodze z za Antlantyku tak głęboko w Bałtyk, że siłą rzeczy w korzystaniu z tych szybkich i regularnych rejsów zainteresowane będą społeczeństwa, a szczególnie sfery gospodarcze krajów z nami sąsiadujących i od Gdyni niedalekich, a więc Łotwy, Estonji i Litwy, Czechosłowacji i Rumunji, państw Skandynawskich, a nawet Finlandji i Sowietów. Wraz z rozpoczęciem regularnych rejsów wzrośnie i znaczenie tranzytowe Gdyni w relacjach między Ameryką a Europą wschodnią, a po części centralną, oddaloną od portów włoskich, francuskich i niemieckich, bardziej, niż od Gdyni. To też dzień 15-go września r. b., gdy statek ,,Piłsudski" odejdzie w swoją pierwszą regularną podróż przez Kopenhagę i Halifax do New Yorku, będzie dla naszego portu uroczystym dniem nowego szczęśliwego przełomu, a wczesna wiosna roku przyszłego, gdy i statek ,,Batory" zawita do Gdyni — ten nowy etap rosnącego znaczenia młodego portu polskiego utrwali i jeszcze bardziej podkreśli jego rozwój.

Echa pracy społecznej.

Jaka jest idea „Katolickiego Bloku Spółdzielczego".

Grono kapłanów archidiecezji krakowskiej, pamiętając o słowach swego Arcypasterza, Księcia Metropolity Sapiehy, który w liście do duchowieństwa i wiernych powiedział, że katolicy ponoszą odpowiedzialność za wszystkie dziedziny życia, założyło „Katolicki Blok Spółdzielczy" w Krakowie, który ma na celu realizowanie zasad społecznych podanych w encyklikach papieskich. Dążąc do zorganizowania katolików na gruncie gospodarczym, Blok za jeden z głównych swych obowiązków uważa usprawnianie katolickich sił państwowo-twórczych przez popieranie katolickich stowarzyszeń młodzieży. Blok uzyskał od Związku Spółdzielni Rolniczych i Zawodow-Gospodarczych Rzplitej Polskiej tak zw. oświadczenie o celowości założenia. Funkcje prezesa rady nadzorczej powierzono ks. mgr. Stanisławowi Proszakowi a sekretarza — ks. Tadeuszowi Siepakowi. Stanowisko dyrektora handlowego objął p. Apolinary Głąb.

W Radzie Nadzorczej spotykamy m. in. nazwisko znanego z działalności społecznej na niwie Spółdzielczej p. dyr. Antoniego Kancjana, którego osoba wskazuje na powagę przedsięwzięcia.

W sprawie tej piszą do nas co następuje:

Nowozałożona instytucja ,,K. B. S." — Katolicki Blok Spółdzielczy, utworzoną została celem opanowania zasadami katolickiemi gospodarczej dziedziny życia społecznego. Według statutu tej instytucji — ,,Spółdzielnia ma przedewszystkiem na celu podniesienie gospodarstwa swych członków a w dalszej linji zrealizowanie zasad społecznych, podanych w encyklikach papieskich". Wiemy, że obecnego życia gospodarczego nie można nazwać katolickiem. Brakuje mu bowiem cechy katolicyzmu, brakuje mu oparcia o zasady katolickie. I nic w tem dziwnego. Jakże bowiem ta dziedzina życia ma posiadać cechy katolickie, jeśli skupiona jest przeważnie w rękach niekatolickich, w rękach ludzi, którym często obojętna jest uczciwość, którzy swoją zorganizowaną działalnością pośredniczą — narażają się na wyzysk korzystających z tego pośrednictwa. Cierpią na tem poważnie interesa ludności katolickiej, i na tym punkcie Katolicki Blok Spółdzielczy przystępuje do ich obrony, organizując na gruncie katolickim zrzeszenia spółdzielcze. Zrzeszenia te, zajmując się dostawą artykułów codziennego spożycia — ochronią zrzeszone jednostki katolickie od wyzysku niekatolickich pośredników. ,,K. B. S." — wkraczając w sferę życia gospodarczego dążyć będzie do zorganizowania katolików na gruncie gospodarczym i do usprawnienia katolickich sił państwowo-twórczych przez popieranie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. „K. B. S." utworzy z członków swych wielką rodzinę, a przez odczyty i pogadanki szerzyć będzie zdrowe katolickie myśli i zasady. Jeśli na innych odcinkach życia katolicyzm potrafił wycisnąć wyraźne swoje piętno, to i w dziedzinie gospodarczej zaznaczyć musi swoją działalność. Jest to jedno z dążeń twórczości katolickiej, a twórczość ta katolików obowiązuje. W obecnym wyścigu pracy dążyć mamy do tego, by czynami udowodnić wartość działalności katolickiej we wszystkich gałęziach życia społecznego — a przez „K. B. S." w dziedzinie gospodarczej tego życia.

J. K. (Podgórze).

Organizacja katolików z wyższem wykształceniem.

W Sosnowcu od 1927 r. istnieje Polskie Stowarzyszenie Katolików z wyższem wykształceniem, które powstało z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Dr. Teodora Kubiny. Terenem działalności Stowarzyszenia jest całe Zagłębie Dąbrowskie. Stowarzyszenie, oprócz reprezentacji i oficjalnych wystąpień nazewnątrz w różnych okolicznościach życia katolickiego, organizuje zebrania dyskusyjne i odczyty w celu pogłębienia i rozpowszechniania katolickiego poglądu na świat. Zebrania odbywają się w ostatni piątek każdego miesiąca. W zebraniach prócz członków Stowarzyszenia z pośród inteligencji z wyższem wykształceniem biorą udział sympatycy, którzy otrzymują zaproszenia, jako karty wstępu. Frekwencja na zebraniach sięga od 40—120 osób. Na zebraniach wygłoszono szereg odczytów, oświetlających różne zagadnienia życiowe z katolickiego punktu widzenia. W bieżącym kwartale zorganizowane były następujące prelekcje: „O wrażeniach z podróży i pobytu wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce Południowej" — JE. Ks. Biskup Kubina; „Sumienie chrześcijańskie" — ks. prof. Edward Kosibowicz T. J. z Krakowa; „Drogi i bezdroża inteligencji polskiej" — ks. dr. Michał Klepacz, profesor seminarjum duchownego w Kielcach; „Względność i bezwzględność etyki katolickiej" — ks. prof. Dr. Jan Salamucha.

WAKACJE W SZPITALU.

Wakacje, wyjazd, morze, góry, letniska... wszyscy w granicach możliwości rwą się do tej radosnej swobody, którą daje przestrzeń i słońce, a komu nie dane szukać gdzieś dalej szerszego oddechu lata, dąży na bliższe pola i łąki! Są jednak tacy, dla których niema wiosny i lata, niema kwiatów i niema zieleni, zamknięci w ścianach, przykuci do łóżka, cierpią i tęsknią. Czy tym biedakom nie można ulżyć, myśli odwrócić od smutnej teraźniejszości, trochę rozerwać i rozweselić? Można — na długie godziny i bezczynności i nudy można im podać książkę do ręki — książka to całe wakacje szpitala, to wyjazd chorych na wieś i słońce. Nie pożałujmy im tego wyjazdu! Studentki Uniw. Jagiell. z Sekcji pracy społecznej rozdają nawet podczas wakacji książki w szpitalach, ale książek brakuje, funduszów nie mamy żadnych, książek mamy 1800, w ciągu ostatniego roku przeczytane zostały 34000 razy przez 9000 chorych, idą więc w strzępy...! żeby czytający tę prośbę widział, jaką radością w szpitalach jest każda nowa książka, a jaka jest desperacja gdy książek brakuje, to niezawodnie każdy wedle możności, przysłałby chorym bodaj jeden bilet na te ich biedne wakacje! Wszystkim, który spełnią ten czyn humanitarny i ten miłosierny uczynek przesyłamy z góry w imieniu chorych Bóg zapłać i szczęść Boże za promienne wakacje!

Amelja Starowieyska.

Przew. sekcji bibljotek szpitalnych, (Karmelicka 45).

O ubranie prosi mieszkaniec baraku magistr. na Dąbiu. Adresować do Arcybractwa Miłosierdzia, kasa, Sienna 5.



HENRYK BIŁKA.

POLESIE

Garść uwag i wspomnień z pobytu.

Od Redakcji: „Cudze chwalicie, swego nie znacie". Dawniej stale się to powtarzało. Dziś już i swoje chwalimy, ale nadal swego jeszcze nie znamy, mimo, że przyznać trzeba, iż w porównaniu z okresem przedwojennym znajomość własnego kraju zrobiła postępy ogromne i to w masach szerokich, które ze swej wsi czy swego miasta dawniej prawie że się nie ruszały przez całe życie. Dziś dużo przyczynia się do tego wojsko. Poznaniak czy Ślązak, odbywający służbę wojskową na Wileńszczyźnie, Poleszuk, trafiający na Pomorze, Mazur, którego rozkaz rzuci na Pokucie, dobrze poznają kraj i będą mieli sporo głębokich wrażeń. Wycieczki szkolne i praca w kółkach krajoznawczych, tanie pociągi w różnych kierunkach i z racji różnych okoliczności, sportomanja, zmuszająca do chociażby pobieżnej znajomości geografji, wszystko to sprzyja poznaniu poszczególnych zakątków ziem Rzeczypospolitej, ale czy my naprawdę znamy naszą ziemię? Niestety... Wycieczki krajoznawcze i turystyczne są popularne, bo są miłe, przyjemne, wesołe... Sport wodny, tak sprzyjający poznawianiu ziemi, jest rozpowszechniony, bo jest zdrowy i tani... Praca nad krzewieniem „regjonalizmu" znajduje wielu zwolenników. Poznanie kraju jest obecnie modne i rozpowszechnione, ale, niestety, znajomość kraju jest rozpacznie mała. Zagadnienia krajoznawcze są zwykle traktowane bardzo lekko. Krajoznawstwo w szerokim zakresie jest w opinji wielu raczej rozrywką, niż zajęciem poważnem. A zwłaszcza są ciągle jeszcze dzielnice Polski, o których szerszy ogół niema wyobrażenia. Do takich właśnie należy Polesie, które zaciekawia uczonych i turystów, którem interesują się etnografowie i przyrodnicy, ekonomiści i wojskowi, które pociąga do siebie cudzoziemców szukających egzotyzmu, ale którego Polacy z innych stron państwa nie znają wcale... I dlatego zaczynamy w „Dzwonie" druk większej pracy popularnej, która to naszym Czytelnikom ułatwi.

Zanim przystąpię do opisu swojej podróży po Polesiu i przygód, zaznajomić wypada mi Sz. Czytelników z jego geografją.

Polesie przedstawia niby olbrzymi trójkąt powierzchni zalesionej i zabagnionej, którego rogi położone są w Brześciu n. Bugiem, Mińsku i Kijowie. Obszar jego wynosi prawie $^1/_7$ część powierzchni Polski, t. j. 56.660 klm$_2$. Z tego $^1/_3$ przypada na grunty orne, $^1/_4$ na pastwiska, nieco więcej jak $^1/_4$ na lasy, $^1/_6$ na nieużytki. Gęstość zaludnienia: 31 mieszkańców na 1 klm^2.

Polskie Polesie obejmuje następujące rzeki: Prypeć, królowa rzek polskich, początek swój bierze z bagien jeziora Świtezi między Włodzimierzem a Brześciem n. Bugiem, jej dopływy północne: Pina, Jasiołda, Cna, Łań i Słucz; południowe: Tuja, Stochód, Styr, Horyń i Słucz. Znajdują się tutaj także jeziora: Wygonowskie, Świeź i wiele innych. Kanały: Królewski, łączący Pinę z Muchawcem, i Ogińskiego, łączący Jasiołdę ze Szczarą.

Stolicą Polesia jest Pińsk, gdzie mieści się rezydencja biskupa poleskiego, chociaż miastem wojewódzkiem jest Brześć n. Bugiem.

Polesie jest wielką niziną i dlatego zbiera się tutaj wiele wody, tworząc nigdzie nieprzebyte bagna, nad których osuszeniem pracuje Biuro Meljoracyjne w Brześciu n. Bugiem.

Polesie to kraj tajemniczych bagien, nieprzebytych puszcz, wśród których tu i ówdzie spotyka się nędzną wioskę i mieszkańców o całkiem innych obyczajach niż w innych połaciach naszego kraju. Sz. Czytelnicy poznają lepiej Polesie z opisów, które zaczynam.

Jedziemy na Polesie!

Ranek śliczny; słonko złociste zwisa nad rozległą lesistą krainą i odbija swe świeże oblicze w wodach po obydwu stronach toru; w powietrzu zapach, niedawno zbudzonej z zimowego letargu, przyrody, uderzający świeżością pięknego wiosennego poranka; chłód po niedawno zeszłej nocy mile łechce nasze ciało. Jedziemy już przez Polesie.

Od małego chłopczyny marzyłem o zwiedzeniu Polesia, to też, kiedy los mnie rzucił na tę błotnistą krainę, wyglądam z ciekawością z okna wagonu na okolicę. Uderza mnie na pierwsze spojrzenie las i woda; tej ostatniej jest wszędzie dużo ,zwłaszcza teraz po niedawnych roztopach. Nad nią widzę mnóstwo różnego ptactwa: kaczki, bekasy, „boćki", które jak samoloty krążą nad bagnami. Tu i ówdzie mijamy wioski — nędzne, chaty maleńkie, słomą kryte i w niektórej wiosce cerkiew drewniana. Drogi widać błotniste i wykładane dylami. Przypomina mi się opis Polesia W. Pola z „Pieśni o ziemi naszej":

Droga pójdzie ci przez błota,
Po nich długi pomost spłynie,
W oczeretach oko zginie,
A kraj nudny, niby słota!

Ani ruchu, ani duchu,
Woda stoi, wiatr nie wieje,
Lud po puszczach mało sieje,
Jedno lasem się zabawia...

Mnóstwo jezior, rzek niemało
Po kotlinach się rozlało;
Miasto trawy — rokiciny,
Miasto bydła — huk zwierzyny...

Wiosna w powietrzu; znać ją na świeżo rozwijających się drzewach, w ogniste słonka promienie uzłoconych i chóry ptactwa wznoszą hymn na cześć Stwórcy. Ale nie widzę wiosny na roli; nigdzie wzdłuż toru nie zobaczyłem kochanego rolnika!... Na ornych polach stoi woda i powoli wysycha, a rolnik musi długo czekać wiosny...

Już od Brześcia mijamy różne przystanki kolejowe. Coraz dalej na wschód. Kobryń; tutaj w okolicy Hruszowej, przypominam sobie, posiada swą majętność nasza wielka powieściopisarka, Rodziewiczówna, która w swoich pięknych powieściach opisała w sposób bardzo artystyczny czar Polesia i jego lud. Któż nie czytał jej powieści? Warto je czytać, choćby „Czahary", lub „Klejnot". Polesie w jej powieściach wygląda bardzo uroczo. Jednak w rzeczywistości i w życiu ludu tutejszego przedstawia się inaczej. Mój opis właśnie to wyjaśni.

Jedziemy dalej. Mijamy: Antopol, Drohiczyn, Janów, nareszcie Pińsk, stolica Polesia. Już zdala widać sylwetki pińskich kościołów. Przepięknie wygląda klasztor OO. Jezuitów, którego białe mury odbijają się w wodach Piny. Skromne miasto ten Pińsk. Wokoło otoczone wodą. Na ulicach spotyka się opalone, wesołe twarze polskich marynarzy ,bowiem tutaj ma śliczną przystań nasza flotylla rzeczna na Polesiu, która odbywa ćwiczenia na wodach Prypeci. Widać tutaj nasze polskie statki rzeczne, łodzie rybackie i galary. Coś podobnie jak na Helu. Na Polesiu bowiem przeważnie jeździ się na łodziach; nawet targ w Pińsku odbywa się nad brzegiem rzeki, gdzie prosto z łodzi sprzedaje się towar. Bardzo oryginalnie wygląda taki targ. Pociąg mknie dalej. Stale przewalają się przed oczyma masy wód, bagien, lasów stojących w bagnistej, szklistej toni...

C. d. n.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 8.227.837 zł. osiągając na dzień 30 czerwca b. r. stan 660.634.553 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca b. r. P. K. O. wydała 50.208 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 czerwca 1935 r. 1.703.935 książeczek.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

24. *Powieść współczesna.*

— No, nie myślę o zdradzaniu jej drugim, ale dla siebie samego miałbym orjentację w labiryncie rebusów.

— Przedtem było na naszej poczcie fatalnie z tą marną budką telefoniczną, tom mimowoli czasem musiał wysłuchać czegoś, ale teraz jest kabinka hermetyczna, zresztą i tak oni telefon mają u siebie w mieszkaniu. A poczty nic dostają wcale. Inną drogą — i basta. No, a co ja sobie panie bdziejaszku, sam w tej materji delikatnej myślę i suponuję w mojem sumieniu, to już tajemnica urzędowa... ha, ha, ha, panie bdziaszku...

— Jakże tam było na tem tajnem zgromadzeniu — pytał wchodzący na salę kontroler podatkowy Chudziński — ostrzono sobie pewnie na mojej biednej osobie języki. Pan poseł, odjeżdżając autobusem, rzucił na mnie spojrzenie tak piorunujące, jak gdybym to właśnie ja był winien wszystkim w państwie podatkom.

— Homeopatyczniej, panie Chudziński — wtrącił aptekarz Solecki — właśnie o panu mógł co wiedzieć poseł. Co za zarozumiałość! Dam panu proszki na wstrzemięźliwość w megalomaństwie.

— Impertynent — mruknął Chudziński, przechodząc do pierwszego pokoju.

— Tak wyglądają w naszych prowincjonalnych miastach kulturalne stosunki towarzyskie — odezwał się ze swego kąta milczący dotychczas profesor Czyżyk. Zrobiło się w sali cicho. Po chwili zaczęto się powoli rozchodzić do domów. Matematyk jednak w swoim kącie siedział dalej mimo, że wszyscy już wyszli z drugiego pokoju i tylko w pierwszym przy bufecie ktoś z uczestników politycznego zebrania w rozmowie z gospodarzem dysputował bez końca na temat kłopotów podatkowych.

Wtem zadzwoniły okna otwarte. To wichura się zerwała i trzaskała drzwiami i oknami. Lunęła wreszcie ulewa. Zamykano śpiesznie wszystko, gdy naraz z ulicy wpadła do lokalu pani Leńska zdyszana gwałtowną ucieczką, a tuż za nią nadbiegł Jurek Miodoński. Oboje ociekali wodą, snać nieprzygotowani na taki napad deszczu, przed którym innej rady nie było, jak do cukierni się schronić, pomimo, że tego nie mieli w zwyczaju i dotychchzas nikt ich w niej jeszcze nie spotkał. Przeszli do następnego pokoju, lecz na widok jedynego gościa w kącie zawahali się w progu. Matematyk znał ją dobrze z widzenia, ale nie miał potrzeby się kłaniać, więc dopiero na pozdrowienie maturzysty kiwnął głową. Oczywiście ze względu na obecność profesora Czyżyka rozmowa stała się oględną, z jej strony lakoniczną; ale z paru słów dosłyszanych można było się domyśleć, iż przedmiotem jej był profesor Neczaj, z którym Leńska widziała się w sanatorjum.

— Więc naprawdę nie pali? W tobym nie był uwierzył. I do palenia już nie wróci — a zapalając sam papierosa, Jurek dodał — to całkiem zakrawa na legendę. — Poczem ciszej jeszcze szepnął: — A do tamtego czy nie myśli wrócić?... Nie?... Bo zresztą... ja mam wrażenie, że to była z jego strony tylko komedja... Gdzieżby tak nagle i niespodziewanie, choćby i pod naleganiem czyjemś, nie, nie, w to nie uwierzę. Znam go zanadto dobrze pod tym względem... Tylko ta nieoczekiwana tragedja daje dużo do myślenia... Ja mam instynkt morowy, więc mnie trudno zmylić. A to było niespodzianką.

. . . .

Dr. Korecki daremnie poszukiwał Hanki. Unikała go umyślnie i nie dopuściła do spotkania się z nim w takim stanie duszy roztrzęsionej niepewnością, czy ma prawo zostać jego narzeczoną. A tymczasem pani Podolska prześladowała dziewczynę raz za razem, starając się właśnie skorzystać z takiego jej zawahania się i jakgdyby już ulegania perswazjom nieszczęsnej matki. Jednem żyła w tej chwili Grabowska: naprawić krzywdę, jaką wyrządziła Stasinkowi i umożliwić mu koniecznie zdobycie nowej posady. A dopiero potem o sobie pomyśli, że i ona jest bez miejsca.

Straszne było to pierwsze ich spotkanie się od czasu awantury w biurze, po której wpadł w delirjum tremens, na szczęście krótkotrwałe, ale pozostawiające po sobie ślad tak wyraźny w wyglądzie zewnętrznym, że Hanka uważnie w twarz mu spojrzawszy, wyczytała w jego fjołkowych oczach całą tragedję i wybuchnęła płaczem.

— Co pan z sobą zrobił? co pan z sobą zrobił? — powtarzała nawpół przytomnie, a sobie samej mówiła przez łzy: — To moja wina... To przecież ja zrobiłam, ja, ja.

Właścicielka mieszkania, od której Grabowska pokoik odnajmowała, poratowała ją pożyczką pieniężną w przekonaniu, że rychło nową posadę dostanie tak porządna i do pracy chętna panienka. Za te pieniądze postanowiła Hanka pojechać odrazu z Podolskim do Leńskich. Zrobiła to zręcznie: w autobusie znalazła się wcześniej i odrazu nabyła dwa bilety, nic mu nie mówiąc dokąd i po co wogóle całą wycieczkę zaprojektowała i ułożyła w sposób tajemniczy, nic go nie informując ani o ludziach, do których go wiozła, ani żadnej jeszcze nie robiąc mu nadziei na posadę, bo sama się nie orjentowała, czego się stamtąd może spodziewać. Próbowała, ryzykowała, a o tem, coby mogła im zaproponować Oleńka jako płatne zajęcie, najmniejszego nie miała pojęcia.

Stasinek wyglądał w drodze jak skazaniec, tak go dotknęło to, że jedzie bez grosza i za jej pieniądze ma bilet. Zwykły w jego oczach smętek zamienił się w wyraz rozpaczny. Hanka poglądała w milczeniu w te jego tragiczne oczy w czasie jazdy autobusowej i dalej gnębiła się swoją stałą myślą: moja wina. On okolicę tę już znał, dla niej była ta droga zgoła nowością, ale stan duszy i jej nie pozwalał na turystyczne obserwacje. Będzie się tem wszystkiem zajmowała dopiero wtedy, gdy on zdobędzie przez nią zpowrotem posadę. (C. d. n.)



Zdjęty o zmierzchu widoczek z Kościeliska. Z pod kapliczki na Prędówce, gdzie w dzień Nawiedzenia N. M. P. odbywa się doroczny odpust, rozciąga się wspaniały widok na panoramę Tatr. Na zdjęciu widzimy poniżej Kościelisko koło Zakopanego, powyżej lasy na reglach, a nad tem Giewont i Czerwone **Wirchy.**

Z Polski

Twórcy nowej Konstytucji otrzymali wysokie ordery, premjer Sławek Białego Orła, a pp. Prystor, Jędrzejewicz, Raczkiewicz, Świtalski, Car, Makowski i Rostworowski wielką wstęgę Polonia Restituta.

Sejm i Senat zostały 10 b. m. rozwiązane przez P. Prezydenta Rzplitej, który odtąd wraz z p. prem. Sławkiem kieruje wszystkiemi sprawami państwa w ramach nowej Konstytucji do czasu powstania nowego ciała ustawodawczego. Poprzednie powstało jeszcze z wyborów r. 1929. Sejm składał się (według ugrupowań politycznych z 250 posłów BBWR, 60 Klubu Narodowego, 39 P.S.L., 21 P.P.S., 16 Ukraińców, 11 Ch. D., 8. N.P.R. 6 Koła żydowskiego, 5 Niemców, 4.komunistów, 5 Ukr. Rad. Socj., 1 Aguda, 6 Chłopskiego stron. Roln., 3 Chrześc. Społ. i 8 dzikich. Senat z 73 BBWR., 12 kl. narod., 6 P.S.L., 5 PPS., 4 Ukraińców, 6 Ch.D. 6 NPR., 3 Niemców, 2 Ch. Str. Roln. Marszałkiem Sejmu był dr. Kaz. Świtalski, marszałkiem Senatu Władysław Raczkiewicz. Nowe wybory muszą się odbyć najpóźniej 3 października, lecz podobno zostaną rozpisane na 15 września. Ordynacja wyborcza weszła już w życie skutkiem ogłoszenia jej w Dzienniku Ustaw. Legitymacje poselskie tracą wartość 13 bm.

Chrześcijańska Demokracja postanowiła nie brać udziału w wyborach. Ukraińcy idą do wyborów.

Na związki zawodowe rząd wywiera nacisk, aby brały udział w wyborach.

Żydzi — ortodoksi (prawowierni) pójdą do wyborów, syjoniści (narodowcy), jeszcze nie podjęli żadnej uchwały, socjaliści zaś żydowscy podobno mają wstrzymać się od głosowania.

Na pożegnalnej herbatce B.B.W.R. premjer Sławek wygłosił przemówienie, w którem stwierdził, że nie udało się dotąd wytępić systemu protekcyjnego.

Z przedstawicielami Ukraińców odbył min. Kościałkowski liczne konferencje w czasie swej podróży po Małopolsce wschodniej. W przyjęciu wydanem we Lwowie przez wojewodę na cześć ministra wzięło udział grono wybitnych polityków ukraińskich.

Min. Beck wrócił z Niemiec. W związku z jego pobytem niektóre sfery włoskie przypisują Polsce pośrednictwo między Niemcami a Francją. Europa miałaby otrzymać pokój z rąk Polski, bo wątpliwe jest, aby mogła go dać — Anglja.

Flota wojenna polska odwiedziła Finlandję. — Jedzie tam z wizytą i min. Beck.

Zmarł śp. inż. Jerzy Drecki, wicedyrektor Banku Gospodarstwa Kraj. i b. dyrektor deparl. w Min. Op. Społ.

Wojewodą kieleckim ma zostać poseł Madejski, dyrektor Funduszu Pracy.

W Zduńskiej Woli sąd grodzki na 6 miesięcy aresztu skazał ks. Marjana Wiśniewskiego (b. kapelana wojsk polskich w r. 1920) za kazanie wygłoszone 16 maja, w którem miał się dopuścić obrazy władzy, reprezentowanej przez urząd Marszałka Polski.

Ks. Kochańskiego z Tykocina zwolnił sąd łomżyński z więzienia.

Wśród uchwał zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Chrz.-Narod. Nauczycieli zasługuje na uwagę życzenie, aby władze szkolne zarządziły ukrócenie plagi oszczerczego donosicielstwa na terenie szkolnym. Zamęt w szkolnictwie wprowadzają też instruktorowie oświaty pozaszkolnej, których funkcje są nieokreślone, jak również fakt, że opinje o pracy nauczycielskiej są tajne.

Byli żołnierze armji polskiej we Francji odbędą w tym roku zjazd 7 i 8 września w Krakowie.

Prof. Leopold Caro we Lwowie, wybitny uczony polski, znany i zagranicą jako ekonomista i socjolog, a zasłużony także jako propagator katolickiej nauki społecznej, obchodzi 45-lecie działalności naukowej, co uczciło Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wydaniem bardzo cennej księgi pamiątkowej poświęconej swemu długoletniemu prezesowi. Do życzeń, jakie odbiera sędziwy jubilat, przyłącza się i nasza Redakcja.

Z żałobnej karty. W Bieńkówce ad Maków Podhalański zmarł proboszcz tamtejszy śp. ks. kanonik Walenty Krzanok.

W sprawie nauczania religji w szkołach. W związku z licznemi zapytaniami w sprawie starań, jakie należy czynić przy zabieganiu się o stanowisko nauczycieli religji katolickiej, podajemy wyjaśnienie p. Ministra W. R. i O. P., zawarte w piśmie z 13. XI. 1934 N. II. P. 9159/34 do JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. „W odpowiedzi na list Waszej Eminencji z dnia 5 września b. r. zawiadamiam uprzejmie, że wnoszenie podań o nadanie stanowisk nauczycieli religji katolickiej obowiązuje osoby tak duchowne jak i świeckie, posiadające misję kanoniczną od właściwych Ordynarjuszów, o ile chcą one uzyskać posady nauczycielskie w szkołach publicznych. Natomiast duchowieństwo parafjalne niema obowiązku składania podań o przydzielenie mu godzin nauki religji. Władze szkolne będą mogły na podstawie bezpośrednich zawiadomień duchowieństwa parafjalnego z podaniem informacyj co do dni i godzin, które ono jest gotowe przeznaczyć na naukę religji, skorzystać zależnie od swej decyzji z jego gotowości, przydzielając mu odpowiednią ilość godzin nauki religji w publicznych szkołach powszechnych na terenie właściwych parafij".

Do godności bazyliki wyniosła Stolica Apostolska kościół św. Jana w Toruniu, powstały z początkiem XIV w.

Rezolucje zjazdu młodzieży polskiej z zagranicy zapewniają o ścisłej łączności wychodźtwa z Macierzą i świadczą, że one dąży wytrwale do pomnożenia w świecie polskiego stanu posiadania. W zjeździe udział wzięło 4.000 osób.

Po zlocie swoim w Spale mają harcerze wysłać delegację do Częstochowy, gdzie na Jasnej Górze wobec Prymasa Polski złożą przed cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej, złoty krzyż harcerski jako wotum dziękczynne 25-lecia istnienia harcerstwa.

Zabytkowa kolegjata w Pułtusku, zbudowana w XV stuleciu przez biskupa Pawła Giżyckiego, staraniem obecnego jej proboszcza ks. prał. Michnikowskiego, jest gruntownie odnawiana. Prace prowadzi znany artysta malarz p. Wł. Drapiewski. Przy wstępnych robotach pod powłoką późniejszych farb i wapna — odkrył p. Drapiewski wspaniałe malowidła renesansowe, wielkiej wartości artystycznej. Szczególną uwagę zwracają malowidła, przedstawiające sąd ostateczny. Prócz malowideł odkryto również w kościele pomniki, będące pierwszorzędnem dziełem sztuki rzeźbiarskiej z XVI. w.

Nowe kościoły na terenie wojew. krakowskiego według wykazu zatwierdzonych planów buduje się obecnie w miejscowościach następujących: w Balinie, Nowej Wsi Szlacheckiej, w Krasnem, Łosocicach, Białym Dunajcu, Międzybrodziu; w Kalwarji Zebrzydow. rozszerza się klasztor, a w Burzynie koło Tuchowa kończy się kaplicę Filareckiego Związku Elsów, w Tarnowie zaś zaczęto budowę kościoła Serca Jezusowego.

Buduje się w woj. krakowskiem: Domy Katolickie w Babicach, Dopczycach, Osieku, Porębie Rzeg., Zebrzydowicach, Domy Ludowe w Ciężkowicach, Milówce, Raczynej, Dom Dziecka w Chrzanowie, ochronkę w Krynicy, szkoły w gminach: Boguszowa, Dąbrówka Morska, Gostwice, Jasło, Korzenna, Maciejowa, Marcówka, Mokra Wieś, Muszyna, Nieledźwie, Przeciszów, Radocza, Radzistów, Sidzina, Tomice, Wyczyska, Zabrzeź, Zaczarnie.

Na roboty wodne przyznano 60 miljonów złotych, w czem przewidziano inwestycje w Porąbce na Sole, ochronę zbiorników na Dunajcu w Rożnowie i Czchowie, regulację Brynicy i regulację dopływów Dunajca, Raby, Soły i Wisłoki.

Na czas żniw wstrzymano egzekucje skarbowe i licytacje rolników — od 15 bm. do 1 sierpnia.

Żyto 2 i pół metra wysokie wyhodował pewien rolnik w Nakle w Wielkopolsce, zmierzono jedno źdźbło sięgające aż 2.77 m.

Gimnazjum diecezjalne męskie nowego typu powstaje w Katowicach staraniem Kurji Śląskiej.

Na Śląsku Akcja Katolicka zorganizowała 9 kursów regjonalnych dla przeszkolenia kierownictw parafjalnych. Frekwencja była duża. Kursa objęły 120 parafij, resztę 70 przeszkoli się w jesieni. Wspaniałą manifestacją religijną na Śląsku był w Katowicach, zjazd doroczny delegatów Katol. Stow. Mężów. 600 delegatów reprezentowało 122 oddziały (wszystkich Śląsk liczy 160 z 22.000 członków). W pochodzie górnicy w strojach odświętnych nieśli posąg Chrystusa Króla.

W Uniwersytecie lubelskim na wykładach dla duchowieństwa od 2 do 5 bm. było z 11 diecezyj 100 księży.

W Lublinie w diecezjalnym Kongresie chórów kościelnych uczestniczyło 1100 osób.

Kult św. Jana Bosko szerzy się coraz więcej na ziemi podlaskiej, nasiąkłej krwią męczenników za wiarę w erze prześladowań religijnych przez carat. To od lat 10 pracują tam Salezjanie, którzy oprócz akcji pedagogicznej prowadzą tam już i działalność duszpasterską.

Własny dom otrzymały K. S. M. w Kaliszu dla użytku chłopców i dziewcząt.

W Łodzi komisarycznym prezydentem został inż. Głazek, dyrektor tramwajów warszawskich.

Wyższe uczelnie w Polsce w poprzednim roku akademickim wydały 5800 dyplomów, w czem 1700 uzyskały kobiety. Najwięcej było na filozofji i na prawie.

„Zawisza Czarny", jacht szkolny Harcerstwa Polskiego pod komendą gen. Zaruskiego, a z 54 harcerzami—żeglarzami, pojechał z Gdyni do Kopenhagi i Londynu. Statek „Dar Pomorza" płynie szczęśliwie na wyspę św. Heleny.

Na Kaukaz wyjechała polska wycieczka wysokogórska pod kier. dr. Marjana Sokołowskiego.

Na Wileńszczyźnie odbył się ogólnopolski zjazd instruktorów gospodarki wiejskiej.

Do Salzburga na Dni Uniwersyteckie 8—25 sierpnia poselstwo austrjackie w Warszawie wydaje wizy bezpłatne.

Na pszenicy pokazała się rdza w Małopolsce.

Zlicytowano 325 majątków na Kresach półn.-wschodnich.

Ze świata.

Zmarł patrjarcha Wenecji śp. kardynał Lafontaine, którego Ojciec św. posłał w 1933 r. jako legata papieskiego do Wiednia na obchód 250-lecia zwycięstwa Sobieskiego.

Order Chrystusa nadał Papież prezydentowi Francji Lebrunowi, który jest katolikiem praktykującym. Odznaczenie to, przeznaczone tylko dla monarchów katolickich, jest symbolem dobrych dziś stosunków między Francją a Kościołem.

Słowaków odwiedził kardynał Verdier w powrocie z Kongresu w Pradze, witany entuzjastycznie.

Cały zjazd katolicki w Pradze został sfilmowany i zapewne zobaczymy go i w Polsce.

Na indeksie umieściło św. Oficjum rzymskie ostatnią książkę d'Annunzia za ustępy bezbożne i bluźniercze.

W Szkocji poraz pierwszy odbył się Kongres Eucharystyczny, co dowodzi, że i w tej części Wielkiej Brytanji katolicyzm się rozwija. W procesji w Edynburgu szło 20 tysięcy wiernych.

Kanclerz Austrji Schuschnigg ocalał w katastrofie samochodowej, żona zginęła.

Prałat Kaas, przywódca zlikwidowanego przez Hitlera centrum katolickiego, który zasłużył się Watykanowi przy zawieraniu konkordatu z Rzeszą, został kanonikiem bazyliki watykańskiej.

Zaciekłe i bezmyślne napaści hitlerowców na Kościół katol. wyładowały się ostatnio na zjeździe w Monastyrze (Münster), gdzie głosiciel rasizmu dr. Rosenberg i min. Frick w gwałtownych mowach napadli na katolicyzm niemiecki, chowający rzekomo „ducha centrum". W rzeczywistości Kościół zmuszony jest bronić praw wiary i moralności.

Na pograniczu polskiem w Niemczech, w Zakrzewiu powstało ognisko ducha polskiego: Oto z inicjatywy ks. Domańskiego wzniesiono tam Dom Polski.

W Warnie w Bułgarji, gdzie zginął w 1444 r. polski król Władysław Warneńczyk, odbędą się 4 sierpnia wielkie uroczystości zpowodu odsłonięcia pomnika ku czci bohaterskiego Króla.

Organizacja b. kombatantów (wojskowych) we Fancji, „Croix de Feu" (krua de fe) Krzyż ognisty, licząca obecnie ok. 200 tys. członków, przygotowywuje się do objęcia rządów, zwalczając bezwzględnie komunizm, socjalizm i partję radykalną, jako elementy rozkładu, które Francję pogrążają w nieszczęście. Przywódcą „Krzyża Ognistego" jest pułk. La Rocque (la rok), który w r. 1928 porzucił armję, aby pracować nad polityczną naprawą Francji

Pamiątkę zburzenia Bastylji (politycznego więzienia królów franc.) w dn. 14 lipca 1789 obchodził Paryż wśród ogólnego podniecenia. 100tys. wojska czuwało nad porządkiem i rozdzieleniem dwu pochodów: „obrońców" republiki (radykali, skrajni socjaliści i komuniści), tudzież faszystowskiej organizacji „Krzyż Ognisty".

Wśród Polaków we Francji coraz szersze kręgi zatacza organizacja Akcji Katolickiej, co jest sprawą pilną ze względu na niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej wśród naszego wychodźtwa.

Alfred Dreyfus zmarł w Paryżu. Nazwisko jego było głośne swego czasu, gdy posądzono go, jako oficera francuskiego, o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a żydzi całego świata stanęli w obronie swego współwyznawcy. Długotrwały proces wykazał jego niewinność i armja wróciła mu odebrane prawa.

Królestwo belgijscy złożyli wizytę eksesarzowej Zycie i Ottonowi, co zwraca uwagę świata wobec możności powrotu Habsburgów do Austrji.

Włochy okazują się ustępliwsze w sprawie Abisynji, uzyskawszy od Anglji poparcie swych planów nad Dunajem i w sprawie abisyńskiej. Domagają się wytyczenia specjalnej sfery wpływów politycznych i gospodarczych w Abisynji.

Na apel Abisynji do Stanów Zjedn. o obronę jej przed zagrożeniem ze strony Włoch, rząd odpowiedział, że Liga Narodów załatwi tę sprawę, bo nie może uwierzyć, aby mogła wojna wybuchnąć między obu państwami.

Parlament hiszpański uchwalił surowe kary na terrorystów.

Karol Radek w Moskwie stanął na czele nowopowstałych w Sowietach lóż masońskich.

Konferencja dyplomatów litewskich w Kownie była przygotowaniem do nawiązania porozumienia z Polską.

Parlament grecki uchwalił urządzić 5. XI plebiscyt, czy Grecja ma pozostać republiką czy też stać się monarchją demokratyczną.

Grau Chaco ,terytorjum sporne między Boliwją a Paragwajem, uległo spustoszeniu przez olbrzymie chmury szarańczy.

Wulkany zbudziły się: Wezuwjusz zaczyna być czynny, a Krakatau na Jawie już wyrzuca lawę i kamienie na kilometrową wysokość.

Powódź w Chinach zalała kilka miast. 100.000 ludzi zginęło Woda dosięgła ich nagle nocą w łóżkach. Bez dachu zostało miljon ludzi.

Polska kaplica Piusa XI.

W jednym z poprzednich numerów „Dzwonu" podaliśmy interesujące zdjęcia 2 obrazów, znajdujących się w prywatnej kaplicy Ojca św. w rezydencji letniej w Castelgandolfo, z których jeden przedstawia przeora Kordeckiego na murach Częstochowy, a drugi ks. Skorupkę wiodącego na okopach Warszawy młodzież przeciw bolszewikom. Są to freski według projektu samego Papieża, malowane przez polskiego artystę, prof. Rozena, po obu bokach ołtarza z kopią M. B. Częstochowskiej. Kaplica ta należy do prywatnego mieszkania Papieża i nie bywa nikomu pokazywana. W tych dniach wyjątkowo za pozwoleniem Ojca św. zwiedził ją jeden z Biskupów polskich, który opowiada, że w niej Papież, gdziekolwiek spojrzy, zawsze widzi tylko Polskę, bo oprócz powyżej wspomnianych obrazów, mających dawnemu Nuncjuszowi Rattiemu przypominać pobyt w naszym kraju, jeszcze i nad drzwiami prowadzącemi z kaplicy do sypialni, wisi mapa Polski z planem Warszawy, a nad drzwiami do bibljoteki i pracowni mapa polskich diecezyj kościelnych. Dowodzi to, jak bliską sercu miłościwie nam dziś panującego Papieża jest właśnie Polska, w której otrzymał sakrę biskupią i przeżył tak wielką chwilę w dziejach chrześcijańskiego świata, jak Cud nad Wisłą 15 sierpnia 1920.

Z Krakowa.

Dostojnicy rzymscy, których Watykan przysłał do Lublany na Kongres eucharystyczny, przyjechali z polecenia Ojca św. do Polski, by zwiedzić Jasną Górę i Kraków.

Na Wszechnicy Jagiellońskiej dwaj uczeni przechodzą w stan spoczynku: prof. Kazimierz Kostanecki, były prezes Akademji Umiejętności, oraz prof. Juljusz Nowak, były premjer.

„Biedaczyna krakowski", założyciel Zgromadzenia Braci Albertynów, zostanie przez Kraków uczczony nazwaniem bulwaru nad Wisłą od ul. Mostowej do Paulińskiej „Wybrzeże Brata Alberta", a wiadomo, że opiekował się właśnie biedotą nad Wisłą.

W sprawie budowy „wikarówki" Ks. infułat Kulinowski zastrzegł się, aby nie przybliżano jezdni do świątyni Marjackiej, korzystając z tego, że nowa wikarówka będzie krótsza od poprzedniej o 2 i pół m.

Mieszkanie św. Jana Kantego i jego kapliczkę w starej Bibljotece Jagiellońskiej postanowiono odnowić w sposób odpowiedni. Zaczęcie prac zależne jest od funduszów, jakie na ten cel zbierze ks. prałat Masny, prepozyt kolegjaty św. Anny, do którego opieka nad temi zabytkami należy.

Dyr. Osterwie żegnając go w komisji teatralnej, wyrażono podziękowanie za teatr szkolny, ideowo przez niego prowadzony w Krakowie.

Nowe gimnazja zawodowe państwowe powstają w Krakowie: w miejsce wydziału mechanicznego państw. Szkoły przemysłowej — gimnazjum mechaniczne, zamiast Szkoły ekonomiczno-handlowej — gimnazjum kupieckie męskie i żeńskie, wreszcie gimnazjum krawieckie żeńskie i gimnazjum bieliźniarskie żeńskie zamiast wydziału bieliźniarskiego państw. Szkoły zawodowej żeńskiej. Takich zawodowych gimnazjów w całej Polsce powstanie teraz 35.

500 skautów węgierskich bawiło przez dzień w Krakowie w drodze do Spały.

Już kilka tysięcy osób ukarano grzywnami za zaśmiecanie i zanieczyszczanie miasta. Może doczekamy się, że Kraków stanie się czystym.

Punkty sanitarno-ratownicze, Czerwonego Krzyża na Wawelu i Sowińcu udzielały pomocy w **440 wypadkach**, w tem 80 okaleczeń (na Sowińcu). Kilka osób przewieziono do szpitala.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Ksiądz Prałat Mateusz Jeż, rektor Domu XX. Emerytów, a wieloletni profesor i zasłużony wychowawca, obchodził w poniedziałek w kościeie Św. Marka w kole najbliższych przyjaciół 50-lecie święceń kapłańskich. Obchód jubileuszowy odbędzie się 21 bm. w rodzinnem mieście Mielcu.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w seminarjum krakowskiem od 19 (wieczorem) do 23 sierpnia. Zgłoszenia do X. Rektora Seminarjum.

B. marsz. Raczkiewicz został wojewodą Krakowskim.

Zmarł ś. p. bryg. Mączyński, komendant obrony Lwowa.

Wybory do Sejmu będą 8-go, do Senatu 15 września

Kongres Ludowców uchwalił bojkot wyborów.

Sejm Śląski został rozwiązany. Wybory 8 września.

W Spale uroczyste otwarcie zlotu harcerskiego przez Prezydenta Rzplitej wobec członków Rządu i korpusu dyplomatycznego odbywało się podczas deszczu. Mszę polową miał kapelan harcerstwa ks Luzar, a kazanie kapelan Prezydenta ks. Humpola Wielkie mowy wygłosili min. Kościałkowski i woj Grażyński. Oprócz 30 000 harcerzy polskich i skautów cudzoziemskich było 4.000 uczestników zjazdu młodzieży polskiej z zagranicy i 6.000 turystów.

Z ŻYCIA WSI.

Pod nazwą „święta ludowego“ odbywały się przed tygodniem w Małopolsce liczne wiece chłopskie w sprawie stanowiska, jakie wieś ma zająć wobec wyborów sejmowych. Były to, według sprawozdania „Piasta“, manifestacje, domagające się powrotu posła Witosa. Na Podhalu limanowskiem w Kamienicy koło Łącka wiecowało 25 tysięty ludzi, w Wierzchosławicach 6 tys., w Jordanowie 3 tys., w pow. bocheńskim w Niegowici 7 tys., w Pleszowie tysiąc, podobnie w Pawłosiowie pow jarosławskiego, w Osieku pow. bialskiego, w Złotnikach pow. mieleckiego, w Choczni pow. wadowickiego, w Czarnym Dunajcu, w Jasielskiem i t. d.

Donieśliśmy już o tem, że na sławnem pobojowisku kościuszkowskiem, w Racławicach, chłopi ofiarowali premjerowi Sławkowi zagrodę. Po mszy św. jeden z gospodarzy wręczył nowemu sąsiadowi na tę pamiątkę ryngraf z Matką Boską, poczem udano się do zagrody, przed którą racławiccy chłopi stanęli z kosami na sztorc, jak ich przodkowie za Kościuszki. Zbudowano ją w miejscu, gdzie kosynierzy zdobyli armaty moskiewskie. Przytoczymy kilka zdań z mowy powitalnej imieniem ludu wygłoszonej przez posła Kielaka:

„Rycerskość i zasada równości to główne podstawy myśli społecznej, przekazanej nam jako spuścizna dziejów porozbiorowych. Odsunięci przez wieki w Polsce przedrozbiorowej od wpływu na Jej losy, nie mogliśmy nabyć tych cnót obywatelskich; nie odziedziczyliśmy tradycji rycerskiej po swoich przodkach. Dopiero Naczelnik Kościuszko, kiedy Polska traciła swą niepodległość, powołał lud wiejski do walki. Na tych tu polach pod Racławicami chłopi ziemi krakowskiej z Bartoszem Głowackim na czele, bodaj że pierwszy raz tak licznie i ochotnie stanęli do walki w obronie własnego Państwa. Dlatego my chłopi do Racławic przywiązujemy wielką wagę. Dla nas Racławice — Głowacki, to symbol bohaterstwa, to symbol chłopa-żołnierza. Na czynach bohaterskich kosynierów krakowskich uczyliśmy się w czasach niewoli kochać Polskę i walczyć o Jej wyzwolenie. Od onej chwili lud wiejski co przez cały czas niewoli bierze udział w walkach o niepodległość, a to coraz liczniej w miarę, jak wzrasta jego uświadomienie narodowe. W wielkiej wojnie światowej i w późniejszych wojnach polskich — setki tysięcy synów wsi dały ofiary życia, by przeważyć szalę sprawiedliwości dziejowej, a w latach ostatnich — już na froncie ciężkich zmagań gospodarczych — lud wiejski w całej swej masie składa wielką daninę na rzecz przyszłości przez bierną wprawdzie, ale w dzisiejszych warunkach, jakżeż ważną cnotę wytrzymałości na tak trudne, narzucone nam przez światowy kryzys gospodarczy — czasy. A obok tego i pomimo to — wyzwalają się i rozwijają się coraz żywiej te wartości, jakie lud wiejski wydać z siebie może — i przez najlepszych swych synów wydać pragnie — dla życia zbiorowego, dla wzmocnienia i potęgi Państwa“.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej piszą: Pątnikom udającym się na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej ad Kraków udzieliło ministerstwo następujących zniżek kolejowych: 25 proc. zniżki dla 25 osób na 100 klm; 40 proc. zniżki dla 25 osób ponad 100 klm; 50 proc. zniżki dla 60 osób bez różnicy klm. Przewodnik powinien kilka dni przed wyjazdem zgłosić u p. naczelnika stacji: ilość osób, którym pociągiem i w który dzień nastąpi odjazd.



Fragment uroczystości kościelnych w Bielanach.

Bielany przy Kętach. (Zaślubiny z Kościołem). W drugi dzień Zielonych Świątek parafja nasza obchodziła łącznie z odpustem niezwykłą uroczystość instalacji, t. zw. zaślubin z Kościołem, nowego proboszcza **Księdza Ludwika Olecha**, który przybył do Bielan jeszcze 21 grudnia z. r. W gronie 25-ciu Braci Kapłanów, którzy zjechali się z 4 dekanatów, a z udziałem wielkich mas wiernych z parafji i z okolicy odbyło się wprowadzenie nowego proboszcza w uroczystej procesji do kościoła a dokonał tej ceremonji z ramienia Najd. Księcia Metropolity prepozyt i dziekan oświęcimski ks. Jan Skarbek, który następnie wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie o zadaniach proboszcza, jakie do spełnienia ma w parafji.. Sumę odprawił nowy proboszcz, którego po nabożeństwie odprowadzono uroczyście do plebanji, gdzie powitał Go kolator Kościoła p. Edward de Rudno Rudziński. „Witamy Cię, Księże Proboszczu chlebem powszednim — mówił — prosząc, byś nas i Ty karmił Chlebem Anielskim oraz słowem Bożem, według słów P. Jezusa, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale i słowem, które z ust Bożych pochodzi“. Proboszcz dziękując za dowody serdeczności i przywiązania, gorąco prosił parafjan, by mu wypraszali modłami łaskę z nieba, by mógł jak najlepiej pracować nad ich zbawieniem, i by mu pomagali w pracy w spełnieniu zadań jakie go czekają.

Zakończyć też należy wzmianką o Cudownym obrazie Pana Jezusa Cierpiącego w wielkim ołtarzu kościoła w Bielanach przy Kętach. Cześć Jego sięga daleko, ściągają tu liczne rzesze pątników na odpusty, których jest kilka do roku — największe na Zielone Świątki i w niedzielę po Podwyższeniu św. Krzyża we wrześniu. Z głęboką wiarą i ufnością odnoszą się wierni do tego obrazu, wypraszając sobie i drugim szczególne łaski. Niejedni ślepi odzyskali u Niego wzrok, głusi słuch, niemi mowę, paralitycy władzę w członkach, grzesznicy zatwardziali łaskę nawrócenia, oraz i inni poratowanie w różnych chorobach duszy i ciała. Nad odnowieniem wielkiego ołtarza podjął starania nowy ks. Proboszcz, zwraca się on te ofiary na ten cel do tych wszystkich, którym Ten Pan Jezus jest znany i od którego łask zaznali.

Parafjanin.

Uczestnicy uroczystości w Bielanach przy Kętach. Od lewej ku prawej, w pierwszym rzędzie: ks. Papesch z Czańca, ks. kan. Góralik z Pleszowa, ks. kan. Jeż z Wilamowic, dziekan bialski ks. Rączka z Bestwiny, kolator kościoła bielańskiego p. E. Rudziński, proboszcz w Bielanach ks. Ludwik Olech, dziekan oświęcimski ks. Skarbek, ks. kan. Niziołek z Witkowic, ks. Warmuz z Bulowic; w drugim rzędzie: ks. Boratyński z Brzeszcz, ks. Sznajdrowicz z Jawiszowic, ks. kan. Zabrzeski z Międzybrodzia bialskiego, ks. kan. Wądolny z Hecznarowic, ks. Szybowski z Porąbki, ks. dr. Włodek z Kęt, ks. Kotulecki ze Starej Wsi, ks. Gniłka z Pisarzowic, ks. kan. Michniak z Dankowic; w trzecim rzędzie: ks. Martyńczak ze Szczyrku, O. Hipolit Reformat z Kęt, ks. Długopolski z Osieka, ks. Smolarek z Kobiernic, dyr. zakładu Salezjańskiego ks. Michalak z Oświęcimia, ks. Scholz z Polanki Wielkiej, ks. kan. Pitaja z Osieka.



Wizerunek cudami słynącego Pana Jezusa w Bielanach przy Kętach.



Poronin. (Prymicje rodaka). Radosną uroczystość przeżywała nasza parafja w dniu św. Piotra i Pawła: prymicje naszego rodaka ks. Józefa Proroka I. J., który w dniu 23 czerwca b. r. otrzymał w Lublinie święcenia kapłańskie, a w dniu św. Apostołów stanął poraz pierwszy na stopniach ołtarza Pańskiego swojej parafji. Ucieszyliśmy się, bo to i łaska Boża, i zaszczyt dla nas parafjan, że zpośród nas, jednego upatrzył sobie Bóg, i do kapłaństwa powołał. Od kilku tygodni już się przygotowywano do godnego przyjęcia drogiego nam prymicjanta, który po latach 16 wracał do rodzinnej wioski Poronina. Ulica od domu do kolei przystrojona w zieleń. Na stacji widać tłumy ludzi i naszego proboszcza ks. kan. Możdżenia. Przyszedł na spotkanie tego, którego będąc jeszcze wikarym przed 27 laty ochrzcił w naszym starym kościółku (spłonął w czasie wojny). Na placu kolejowym czeka banderja górali na koniach. Pociąg zjawia się, z przedziału 3 klasy wychodzi skromna postać młodego ks. Jezuity. Witają Go rodzice, rodzeństwo, wójt p. Orawiec, Dzieci i dziewczęta wręczają kwiaty, muzyka orkiestry swoim tonem pobudza do łez radości. W umajonych powozach w towarzystwie ks. Proboszcza i młodego naszego rodaka ks. Tatara odwieziono go do domu rodziców. W dzień prymicyj przed domem tłumy ludzi i zbiórki miejscowych organizacyj ze sztandarami. Krucjata Eucharystyczna, Ochotnicza Straż Pożarna, Katolickie stow. Młodzieży i Ognisko Związku Podhalan, i druchny z Kat. Stow. z wieńcem. Przychodzi procesja i duchowieństwo na czele z ks. proboszczem po prymicjanta, prowadzą Go i przy odgłosie dzwonów i pieśni „Kto się w opiekę" ruszono do kościoła, przed którym członkowie „Ogniska" wybudowali bramę powitalną. Liczna, bo ponad sto koni banderja poprzedzała pochód. Przy ustrojonym ołtarzu tonącym w powodzi świateł i lamp elektrycznych różnego koloru duchowieństwo miejscowe i z zakonu ks. ks. Jezuitów, który reprezentował superjor O. Hęć z Zakopanego, odśpiewało „Veni Creator" następnie młody prymicjant rozpoczął uroczystą sumę w asyście ks. Stan. Tatara i ks. Humeniuka T. J. Porywające kazanie wygłosił O. Edward Kosibowicz T. J. Mówił On o pierwszem seminarjum duchownem, którego mistrzem był sam Jezus Chrystus, uczący prostej nauki miłości i wiary w Boga, który Go posłał. mówił o ciernistej drodze kapłana i wielkiem jego posłannictwie. Po nabożeństwie ks. prymicjant udzielił wszystkim błogosławieństwa, a księża, którzy asystowali rozdawali pamiątkowe obrazki.

Dziękujmy Bogu za powołania kapłańskie wśród góralskiej młodzieży. Wszak to czwarty już „robotnik Pański" z naszej parafji poszedł pracować jako „żniwiarz" do „winnicy Pańskiej". Nasz nowy kościół mający lat 10 był świadkiem 4 uroczystości prymicyjnych, a to Józefa Łukoszczyka, ks. Budza-Wojciaka, ks. Stan. Tatara i obecnie ks. Józefa Proroka. Dwaj pierwsi są obecnie w dalekich krajach Ameryki gdzie opowiadają Ewangelje jako Misjonarze. Tym i nowo wyświęconemu kapłanowi życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego w zbożnej pracy apostolskiej a tak ciężkiej na obecne czasy. — Daj Boże aby te szczytne powołania dalej się wśród naszej młodzieży objawiały.

Florek ze Stołowego.

Z ŻYCIA RELIGIJNEGO.

Rekolekcje zamknięte w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie ul. św. Barbary 43 odbędą się dla kapłanów od 19 (wieczorem) do 23 sierpnia. Dla pań nauczycielek od 27 (wieczorem) do 31 sierpnia. Zarząd Domu prosi o wcześniejsze zgłoszenia.

W klasztorze Reformatów w **Stopnicy** odbył się zjazd tercjarski z udziałem tysiąca osób.

Wielkopolski Zjazd Katolicki odbył się w tym roku w Borku i wypadł imponująco.

Dla alumnów seminarjum duchownego w Łodzi powstał dom wakacyjny na wsi.

Na Litwie odbył się Kongres tercjarski.

Tematy religijne w obrazach malarzy polskich.

Na wystawach malarskich u nas mało stosunkowo oglądamy obrazów o tematach religijnych. Dlatego należy z uznaniem podkreślić, iż jeden z czołowych malarzy polskich, **Vlastimil Hofman**, stale tworzy kompozycje oparte na tematach Ewangelji, odtwarzając plastycznie sceny z życia Chrystusa Pana, Jego Boskiej Matki i Świętych Pańskich. Jego cykle malarskie, oparte na motywach modlitwy naszej codziennej „Ojcze Nasz"... jak i cykle „Madonn" rozsławiły jego imię u nas i zagranicą.

Na wystawie w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim oglądaliśmy jego monumentalną kompozycję p. t. „Madonna" silną w rysunku, subtelną w szlachetnej tonacji kolorystycznej i odznaczającą się wysoce uduchowionym, religijnym nastrojem. Piękne to dzieło jest typowem dla twórczości tego znakomitego malarza i świadczy wyraźnie, że wielka wiedza techniczna i kultura malarska idzie u tego artysty w parze z prawdziwie religijnym duchem.

Dr. S. M. Mazurkiewicz.



B. premjer chiński. Lou Steng Tsi ang, obecnie zakonnik benedyktyński, w belgijskiem opactwie Lopcem otrzymał ostatnio święcenia kapłańskie

Pokłosie z niwy misyjnej.

O nawrócenie Rosji. Walka z Bogiem przybrała w Rosji nieprawdopodobne rozmiary. Rozpowszechniono tam w celu zwalczania religji **37** miljonów broszur propagandowych, **600** książek puszczono w lud, poświęconych specjalnie „pognębieniu" religji, urządzono **80** muzeów antyreligijnych, zorganizowano **4.500** szturmowych batalionów bezbożniczych i td. To „dorobek" dyktatury Stalina i jego pomocników Kaganowicza i żyda Jarosławskiego. I naprzeciw temu staje zbiorowa modlitwa całego świata katolickiego — pod przewodnictwem **Ojca św.** — „Zbawicielu świata, zbaw Rosję!" — Taka właśnie była intencja misyjna na czerwiec.

H. W.

Film misyjny. Do Dakaru przybył niedawno misjonarz, o. Huntziger z zakonu Ojców Białych, który odbył samochodem podróż z Algieru przez Marokko, Saharę, Sudan, Bobodioulasso, wybrzeże kości słoniowej, dolną Gwineę i Senegal, przebywając ogółem 18.000 kilometrów. Celem podróży było robienie zdjęć fotograficznych dla wielkiego filmu propagandowego, ilustrującego kraje misyjne. O. Huntziger nakręcił przeszło 8.000 metrów filmu.

Misjonarze katoliccy w płd. części prowincji Kwantung w Chinach bardzo często używają w swej pracy apostolskiej filmów propagandowych, zwłaszcza tam, gdzie nie mogą wygłaszać kazań na ulicy. Korzystając z wielkiego zainteresowania dla kinematografu tubylców, Salezjanie z Shiuchów podczas przerwy, rozdają obecnym ulotki i broszury, dzięki którym ludność pogańska może się zaznajomić z zasadami nauki chrześcijańskiej.

Bandyci chińscy uwięzili misjonarza amerykańskiego O. Busch'a.

Na wyspach marjańskich. Siostra Urszula Matsumaga, urodzona w Sapan z ojca Japończyka i matki „chamorra", złożyła śluby zakonne z końcem kwietnia br. w klasztorze misjonarek w Berritz. Jestto pierwsza krajowa siostra—zakonnica na wyspach marjańskich. Wikarjat apostolski wysp marjańskich, karolińskich i wysp marschallskich powierzony pieczy OO. Jezuitów, obejmuje 1400 wysp, często bardzo odległych od siebie. 17 kapłanów i 18 braci Jezuitów pracuje na tym tak rozległym terenie. Pomagają im misjonarki Mercedarjuszki z Berritz, mające 2 rezydencje, jedną w Sapan, drugą w Ponape. Na 78.475 mieszkańców liczba katolików wynosi 18.831 czyli blisko 25 proc. ogółu ludności.

W Marokko poświęcono kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla.

Franciszkanie polscy w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych A. P. istnieją trzy prowincje Braci Mniejszych: macierzysta na Wschodzie z siedzibą centralną w Syracuse w stanie New Jersey, zachodnia p. w. NMP Pocieszycielki Strapionych w Louisville w stanie Kentucky i czysto polską prowincją św. Antoniego Padewskiego z centralą w Buffalo. Założona przez zakonników polskich jest ostatnio największą i najbardziej kwitnącą. W obecnym stanie liczy ona około 80 pomyślnie rozwijających się domów zakonnych i parafij.

DZIAŁ ROLNICZY

Żniwa.

W porze obecnej trzeba częściej zaglądać na pola i obserwować dojrzewanie zbóż. Przy takiej obserwacji należy przypomnieć sobie kolejność siewu, sposób nawożenia i uprawy, bowiem to wszystko ma swój wpływ na dojrzewanie.

Pierwsze żniwa rozpoczynamy na glebach lżejszych, kiedy ziarno jest dojrzałe, lecz niekoniecznie dosuszone. Dojrzałość ziarna polega na całkowitem jego wykształceniu, to jest ,gdy płynna jego zawartość przetworzy się „w *źmącznialą miękką białawą masę*, a ziarno da się łatwo paznokciem przekrajać. Przy takim stopniu dojrzałości ziarna najlepsza jest pora do sprzętu. Nie należy tylko zawcześnie brać się do sprzątania, kiedy ziarno zawiera jeszcze tak zwane mleczko; zbyt wczesny sprzęt może narazić na straty, gdyż ziarno takie dosychając kurczy się i w rezultacie sporo jego idzie do pośladu.

Ważną rolę przy określaniu stopnia dojrzałości całego łanu jest to, czy zboże równomiernie dojrzewa. Zdarza się bowiem tak, że zboże jednego gatunku, w jednym czasie zasiane i jednakowo nawozami zasilane, dojrzewa nierówno. Powodem tego może być różnorodna gleba na kawałku pola, lub różne przedplony, po których dla wyrównania zasiewu jedno zasialiśmy zboże. Przytem niedbałe, a więc nierówne rozsianie, rozrzucone nawozy, niejednakowa uprawa, oraz nierówny siew i przykrycie ziarna, powoduje nierównomierne wzrastanie i dojrzewanie roślin i nie pozwala na dobry sprzęt.

Sprzęt zbóż ozimowych a więc żyta i pszenicy jest najłatwiejszy. Główną rolę przy składaniu sprzątniętego zboża odgrywa stopień *wysuszenia słomy*. Ziarno może być trochę wilgotne, to jest miękkie, słoma natomiast musi być dosuszona dokładnie, zwłaszcza kiedy zboże jest przerośnięte trawami i chwastami. Błędnie postępują niektórzy gospodarze, czekając aż w snopie na polu doschnie nietylko słoma, ale i ziarno, gdyż wyczekiwanie na doschnięcie ziarna wymaga znacznie dłuższego czasu, możemy się doczekać deszczów i w rezultacie będziemy mieli sporo porośniętego ziarna.

Zależnie od tego, w jakim stopniu dosuszenia znajduje się słoma, odpowiednio wielkie układamy garście i wiążemy snopy. Pamiętać należy, że snopy wiązane z pod sierpa i wogóle ze zboża o równo ułożonej słomie, niepotarganej, nie mogą być duże i mocno wiązane, gdyż wtedy trudniej słoma w snopie dosycha. Snopek powinien być możliwie lekko wiązany, tak by nie rozleciał się przy podawaniu i zdejmowaniu z wozu. Lepiej jest żąć kosą niż sierpem.

Nie jest dobrze, gdy zboże leży zadługo na garściach, gdyż wtedy wiązanie jest utrudnione naskutek zbyt skruszałej słomy, która pod powrósłami łamie się i rwie, przytem w razie deszczów stokroć trudniejsze jest suszenie i grozi niebezpieczeństwo wykruszania ziarna. Jedynie w tym wypadku, gdy jarzyny, w które wsiana była koniczyna, są bardzo nią przerośnięte, muszą jakiś czas leżeć na garściach, by koniczyna dobrze przeschła. Słoma zbóż jarych wymaga dłuższego czasu na dosuszenie, gdyż zawiera więcej w sobie wilgoci, niż słoma zbóż ozimych, dlatego też przy jarzynach, a zwłaszcza owsie należy bardzo uważnie postępować.

Zboże na polu nigdy nie doschnie dokładnie, a dalsze dosychanie odbywa się jeszcze w stercie albo w stodole i dlatego musi ono mieć zapewniony odpowiedni przewiew. Więc zboże o słomie suchszej lepiej będzie nadawało się do stodół, o słomie wilgotniejszej do stert. Gdy np. tak układają się warunki, że jesteśmy zmuszeni składać zboże niezupełnie dosuszone, należy zakładać sterty węższe, by zboże miało lepszy przewiew.

Zorganizowane rolnictwo na Zjeździe gospodarczym.

Rolniczy zjazd gospodarczy, który obradował onegdaj w Warszawie, rozpatrzył obecne położenie rolnictwa i wskazał drogi wyjścia z ciężkich warunków gospodarki rolnej. M. in. zjazd stwierdził, że poprawę położenia materjalnego wsi może przynieść **zmiana całokształtu polityki społecznej i gospodarczej** państwa, uwzględniająca **zmniejszenie** stałych obciążeń warsztatów rolnych w postaci **danin publicznych** (podatków, opłat) **cen towarów** spożywanych przez wieś, **taryf kolejowych, obsługi kredytów** (procentów od pożyczek), **uzdrowienia ustroju rolnego** reforma rolna), **dania pracy przeludnionej** wsi i t. d. Zwiększenie dochodowości produkcji rolnej i hodowlanej w szczególności uwarunkowane jest — jak brzmią uchwały zjazdu — zmianą traktatów handlowych i umów kompensacyjnych (zamiany towarów) z innemi państwami, zmianą polityki celnej, a przedewszystkiem należytą **organizacją rynku wewnętrznego i zniesienia** zbyt wielkich **obciążeń** obrotu wewnętrznego, jak **taryfy kolejowe, opłaty targowe, rzeźne, weterynaryjne** i t. d. oraz radykalnego uzdrowienia **stosunków kredytowych**.

Zjazd podkreślił, że rolnictwo przez organizacje gospodarcze musi dążyć do uporządkowania obrotu płodami rolnemi — dotarcia bezpośredniego do odbiorcy i **wywozu towaru tylko najwyższej jakości**. Zjazd wypowiedział się za wprowadzeniem rygorów **standaryzacyjnych**, za **rejonizacją** produkcji i zwróceniem uwagi na uprawę **roślin przemysłowych**.

Wreszcie zjazd rolniczy stwierdził wobec rządu i całego społeczeństwa, że **nędza na wsi szerzy się w zastraszający sposób, a w ślad za nią głód, gruźlica i skarlenie fizyczne i psychiczne, co stanowi poważną groźbę dla przyszłości narodu i potęgi państwa**. Stan ten musi być usunięty przez zdecydowane i szybkie posunięcie polityki państwa w oparciu o zorganizowane społeczeństwo rolnicze.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Brak aktywności w walce z kryzysem. Poważne sfery gospodarcze, dokładnie zdające sobie sprawę z rzeczywistej sytuacji w państwie, ostrzegają i wzywają czynniki rządowe do zwiększenia aktywności gospodarczej. Stan obecny uważają za krytyczny, spowodowany jest — zdaniem tych sfer — wynikiem metody biernego oczekiwania na przejście kryzysu. Tymczasem u sąsiadów, zagranicą ,w walce z kryzysem zostały zastosowane metody czynu i walki. Obecnie czemprędzej należy **szukać porozumienia z całem społeczeństwem do współpracy**, aby znaleźć środki wyjścia z dzisiejszego trudnego położenia gospodarczego.

Na dwu robotników jeden bezrobotny. Według obliczeń, ogółem zatrudnionych robotników w końcu maja było 683 tys. 764 osób. Liczba zaś zarejestrowanych (zapisanych) bezrobotnych wynosiła 367 tys. Z cyfr tych wynika, że na dwóch pracujących robotników przyda jeden bezrobotny.

Kilo cukru 13 groszy. Jak podaje jeden z dzienników, w r. 1934 wywieziono z Polski 101 tys. ton cukru za 13 miljonów złotych. Kilogram cukru eksportowego kosztował zatem niespełna 31 groszy. Ze względu na to, że koszt produkcji tej ilości cukru kosztował 54 milj. 540 tys. zł., a doszły do tego koszty załadunku na statek i koszty kolejowe, razem strata produkcji wyniosła 47 milj. 145 tys. zł. — Czy nie jest to rujnująca gospodarka polityki wywozowej? Aby pasła się trzoda angielska cukrem i była konkurentem naszych bekonów, musi polski spożywca cukru za to przepłacać ceny!

Niskie spożycie w Polsce. Spożycie cukru w Polsce wynosi na głowę rocznie około 11 kg. (9 kg.), tymczasem w Danji 50 kg., Szwecji 43 kg., Czechosłowacji 39 kg., Niemczech 28 kg., Francji 26 kg. Cyfra 11 kg. jest przeciętna dla całej Polski. Na wsi spożycie cukru jest o wiele mniejsze, a są okolice, gdzie jest zupełnie nikłe.

Zużytkowanie węgla w Polsce wynosi na osobę rocznie 886 kg., w Belgji 4 tys. 390 kg., Niemczech 2 tys. 300 kg., Francji 2 tys. 100 kg., Danji 1 tys. 485 kg. — Charakteryzuje to wielkie zubożenie społeczeństwa polskiego i większą u nas biedę jak zagranicą.

Normy przemiału. Opracowany projekt rozp. min. spraw wewn. przewiduje zakaz przemiału pszenicy na mąkę gatunków niższych (ciemniejszych), aniżeli 65 procent przemiału. Tak samo zakazany ma być przemiał żyta na mąkę gatunku lichszego, aniżeli 55 procent przemiału. Poza przemiałem tym zezwolony będzie jeszcze przemiał pszenicy i żyta na mąkę razową stanowiącą 90 proc. wymiału ziarna. Zakazy te nie dotyczą przemiału żyta i pszenicy na własny, domowy użytek.

Egzekucje skarbowe i licytacje u rolników w okresie żniw do pierwszych dni sierpnia zostały **wstrzymane**, z polecenia władz skarbowych.

Pokazowe żywienie trzody chlewnej zostało zorganizowane w b. r. w Bolechowicach koło Zabierzowa oraz w Wierzchosławicach koło Tarnowa. Zainteresowani rolnicy winni urządzać wycieczki do punktów pokazowego żywienia trzody bekonowej, celem zapoznania się praktycznego ze sposobami wzorowemi i racjonalnemi wychowu oraz żywienia świń bekonowych.



Straszne trzęsienie ziemi, jakie niedawno nawiedziło piękną Formozę i którego ofiarą padły tysiące ludzi, zwróciło uwagę Europy na tę odległą wyspę. Wśród licznych ofiar katastrofy są także i misjonarze. Katolików jest na wyspie 7.000 (na 4 i pół miljonów mieszkańców). Dominikanie mają 12 kościołów, 36 kaplic, 22 szkoły parafjalne, 5 szkół elementarnych, 1 szkołę dla katechumenów i drukarnię. W Taihoku, stolicy Formozy, Dominikanie posiadają kolegjum dla dziewcząt, liczące 600 uczennic, sierocińce i t. d.

„Niewinny" proceder.

Jak wyglądają nasi wróżbici i wróżki wiemy prawie wszyscy. Pisano o tem wiele, patrząc na to jak na zjawisko społeczne, świadczące o naiwności i głupocie ludzkiej z jednej, a sprycie pewnego rodzaju osobników, udających potrochę i będących w pewnej mierze półgłówkami, z drugiej strony. Jakiś astrolog z pod ciemnej gwiazdy, ogłaszający z całym tupetem, że określa przeszłość, przyszłość, charakter, zdolności i przeznaczenie, często znowu prosta baba, stojąca na poziomie umysłowym kucharki, potrafią naciągać setki łatwowiernych, którzy niosą im swoje biedne złotówki, wysłuchując w zamian przeróżnych bredni. Wszystko to odbywa się oficjalnie i jawnie. Wróżbici i wróżki ogłaszają się otwarcie w pismach codziennych, obiecując wszystko za skromną opłatą. I władze patrzą na to wszystko i milczą.

A przecież z punktu widzenia prawa karnego, cały ten proceder, polegający na ogłupianiu i masowem nabieraniu naiwnych jest najzwyczajniejszem oszustwem. Kodeks nasz określa jako istotę oszustwa, że jest to działanie, polegające na osiągnięciu zysków materjalnych i wyrządzeniu drugiemu szkody materjalnej zapomocą wprowadzenia w błąd, czyli oszukania. Otóż „jasnowidz", czy też wróżbita w celu osiągnięcia zysku, tych kilku złotych, obiecuje klijentom swoim świadczenia, które nie mają najmniejszej wartości. Niewątpliwie bowiem wróżbita wzbogaca się, a poszukujący wróżby, czy też określenia swoich zdolności i przeznaczenia zostaje pokrzywdzony, otrzymując wzamian wróżbę, przepowiednię, co do której przepowiadający posiada pełną świadomość, iż się nie spełni. Są więc wszystkie cechy oszustwa: zysk po stronie oszukującego, wróżbity, strata po stronie poszukującego przepowiedni i wprowadzenie w błąd.

I rzecz dziwna: tępi się u nas wszelkiego rodzaju zawodowych graczy, przeróżnych przedsiębiorców urządzających oszukańcze loteryjki, a zawodowych oszustów, zarabiających setki złotych i to od ludzi przeważnie ubogich nie ściga się zupełnie. Pozwala się im na prowadzenie głupkowatego, lecz intratnego przedsiębiorstwa, pozwala się na reklamowanie tego przedsiębiorstwa w szeregu pism codziennych i wszystko ma być w porządku. Oszustwa te odbywają się jawnie i publicznie, są masowe i nie można nazwać ich drobnemi, gdyż w każdym razie dają one utrzymanie zawodowym wróżbitom. Ofiarą padają setki i tysięce naiwnych. Pobłażliwość zatem nie na miejscu.

Dzieło polskiego Franciszkanina

ku czci Prymasa Belgji.



Pomnik Prymasa Belgji Kardynała Mercier w rodzinnem jego mieście Braine l'Allend, wykuty przez Polaka z zakonu franciszkańskiego, o. Efrema z Kcyni na Pomorzu.

Z Brukseli donoszą o odsłonięciu nowego pomnika ku czci wielkiego kardynała Mercier. Był on zdecydowanym przyjacielem Polski i podkreślał to słowem i czynem. Przez czas wojny jak Belgja długa i szeroka, z jego polecenia (a wówczas każde jego słowo stawało się niepisanem prawem dla tego kraju) odmawiano codzień w kościołach i klasztorach, jak i w domach prywatnych modlitwę: „Święta Marjo, Matko Boża, ucieczko słabych, pocieszycielko uciśnionych..., zmiłuj się nad Polską, wybaw ją, osłaniaj ją! Wróć światu wolność i pokój!" Więc nie dziw, że nas w Polsce obchodzi każdy objaw czci oddawanej przez Belgów tej wielkiej postaci, która w dziejach swego narodu jest granitowym filarem podtrzymującym wielkość moralną nowoczesnej Belgji. A w tym wypadku odsłonięcie pomnika kardynała Mercier interesuje nas jeszcze bardziej, gdyż jego twórcą jest Polak, zakonnik franciszkanów z Kcyni, O. Efrem.

Czem się dzieje, iż zarówno postać kardynała na sarkofagu, znajdującym się we wzniesionem na jego cześć mauzoleum przy katedrze w Malines, jak i popiersia w Lowanjum i w pałacu prymasowskim oraz pomnik w Braine l'Allend wyszły z pod dłuta tego samego artysty i to nie Belga, lecz Polaka. Otóż wyjaśnia to w liście z Brukseli p. T. Sopoćko w ten sposób: Ojciec Efrem z Kcyni, który w czasie wojny, nosząc mundur niemiecki, miał okazję poznać więzionego za działalność patrjotyczną przeora brukselskiego, klasztoru kapucynów, prędko się z nim zbliżył i po skończonej wojnie wstąpił w Brukseli do zakonu. O. Efrem był ostatnim kapłanem, wyświęconym przez kardynała Mercier. W krótkim czasie zyskał sobie wielkie uznanie swych przełożonych, a szczególnie kardynała, który wysoko cenił artystyczne walory O. Efrema. To uznanie odnosi się specjalnie do pięknego jego portretu pastelowego, który kardynał ofiarował swej rodzinie. Reprodukcje z odbitek tego portretu szeroko rozeszły się po Belgji. Belgowie w swym kulcie dla kardynała zapamiętali sobie jego opinję o dziełach O. Efrema, to też po śmierci kardynała stał się on jakby oficjalnym jego portrecistą. Przyznać trzeba bezsprzecznie, iż wybór był szczęśliwy. Jak niezwykłemi drogami chadza przeznaczenie, warto zanotować drobny szczegół, iż ten Polak, tak ściśle związany z Belgją i jej wielkim bohaterem, pochodzi podobno z rodziny flamandzkich kolonistów, którzy przed paru wiekami osiedli na polskiem Pomorzu.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł. kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.